

STRĄŻ

Pismo religijne, poświęcone dla dobra ludu Bożego i chwały Bożej. Wydawane staraniem Zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Ameryce.
S. Kwolek — Sekretarz

Adres: 12458 Maine Ave. — — — — — DETROIT, MICH.

STRĄŻ

Religious paper. Published by Congregations of the Bible Students in America.

S. Kwolek — Secretary

Address: 12458 Maine Ave. — — — — — DETROIT, MICH.

UWAGI OGÓLNE

Prenumerata za Straż wynosi rocznie \$1.00. Pojedynczy numer 10 centów. W Polsce rocznie Złp. 5.

Którzykolwiek z braci nie są w stanie opłacić prenumeraty, mogą otrzymać Straż bezpłatnie. Prosimy tylko, aby tacy przy końcu każdego roku uwiadomili listownie sekretarza, że życzą sobie, aby Straż była im nadal bezpłatnie przysyłana.

Ci zaś, którym trudno jest opłacić pełną prenumeratę, a bezpłatnie nie śmiać żądać, mogą opłacić połowę lub tyle, na ile ich stać.

Straż nie utrzymuje się z prenumeraty, z powodu, że wielu biednym wysyłana jest bezpłatnie, a podtrzymywana jest dobrowolnymi ofiarami chętnych braci i zgromadzeń. Każdy datek tych, których stać na to, dopomaga do zanieśienia tego duchowego pokarmu ubogim braciom.

Prenumeratę i datki ze Stanów Zjednoczonych i Kanady prosimy wysyłać na adres sekretarza; z Polski zaś i z Francji lub jakiegokolwiek części Europy na adres: A. Stahn, Kraków, Bonerowska 3.

Pieniądze dla bezpieczeństwa należy siać przekazem bankowym lub pocztowym, jeżeli w gotówce, to listem poleconym (registrowanym).

O zmianie adresu prosimy natychmiast uwiadomić sekretarza, podając wyraźnie adres tak nowy jak i stary.

POŚLANNICTWO TEGO PISMA

Straż jest pismem niezależnym od jakiegokolwiek sekty, organizacji lub komitetu. Nie jest też wydawane przez jednostkę, ale wspólnym staraniem Zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego. To też celem tego pisma nie są zyski materialne ani urabianie w czytelnikach przychylnych opinii dla jakiegokolwiek jednostki lub organizacji. Inicjatywą wydawnictwa Straży jest, aby pismo to było spójną i służą polskim językiem mówiących Badaczy Pisma Świętego. Misją tego pisma jest głosić o wysokim powołaniu do uczestnictwa z Chrystusem, wskazywać drogę, warunki i nagrodę tegoż powołania; służyć braciom duchowym pokarmem i zachętą, według wskazówek Pisma Świętego; bronić prawdy i wolności, "którą nas Chrystus wolnymi uczynił" (Gal. 5:1); a także świadczyć o wtórej obecności Chrystusa i o chwalebnej królestwie Bożem, które wkrótce będzie ustanowione na ziemi.

Następnym zadaniem tego pisma jest uczyć o jedności prawdziwego Kościoła Bożego — o jedności uzasadnionej nie na ludzkiej organizacji, ale na jednej, prawdziwej wierze, na żywej nadziei, na nieobłudnej braterskiej miłości i na wiernej wypełnianiu osobistego przymierza z Bogiem. Za główny fundament wiary uznajemy "okup za wszystkich". — Ef. 4:3-6; Jan 17:20-22; Psalm 50:5; 1 Tym. 2:5, 6.

Pismo to nie uznaje ani nie nakłada żadnych więzów, lub ograniczeń sekciarskich, organizacyjnych lub jakichkolwiek. Samo stanęło na gruncie wolności Chrystusowej, tej wolności odważnie broni i czytelników zachęca, by w rzeczach duchowych nie poddawali się pod żadne "jarzmo niewoli". — Gal. 5:1.

Artykuły umieszczane na łamach Straży oparte są na Piśmie świętym, które uznajemy za Boskie Objawienie. Nauki i wywody Straży nie są podawane jako nieomyłne; przeciwnie, za nieomyłne należy uznawać tylko Słowo Boże. To też czytelnicy są zachęcani, aby tymże Słowem Bożem doświadczać wszelkie wywody tego pisma. Źródłem i przewodem Prawdy Bożej należy uznawać tylko Pismo święte, wszelkie zaś inne nauki uznawać tylko o tyle, o ile zgadzają się z literą i z duchem tegoż Pisma Świętego.

Zachęcając do wolności i krytycznego badania, zalecamy jednak radę Apostoła Pawła: "A proszę was bracia, . . . iżby nie były między wami rozerwania, ale abyście byli spójni jednakiem umysłem i jednakiem zdaniem."—1 Kor. 1:10.

Myślącym Pod Rozwagę

DYSKRECJA

"Kto objawia tajemnicę, zdradliwie się obchodzi." —

Przyp. Sal. 20:19.

Każdy człowiek pragnie mieć przyjaciół, na których mógłby polegać i którym mógłby w zupełności zaufać. Niekiedy bywa, że najzaufańszy przyjaciel zawiedzie, nadużyje naszego zaufania i przemieni się bądź w skrytego bądź też w otwartego wroga. Z pomiędzy różnych doświadczeń, jakie człowiek przechodzi na tej ziemi, pewno mało jest bardziej przykrych i bolesnych jak to, gdy zaufany przyjaciel w wroga się zamieni. Lecz i w takich doświadczeniach, człowiek, o ile jest Chrześcijaninem, powinien starać się być sprawiedliwym i pobłażliwym. Szczególnie powinien się szczerze zastanowić, czy czasem sam nie był powodem tej zmiany uczuć swego przyjaciela.

Pismo święte mówi: "Człowiek, który ma przyjaciół, ma się obchodzić po przyjacielsku, ponieważ przyjaciel bywa przychylniejszy od brata". (Przyp. Sal. 18:24). To znaczy, że kto ma dobrego, zaufanego przyjaciela, powinien się starać, aby sam był dla niego dobrym i szczerym przyjacielem. Prawdziwa, serdeczna przyjaźń nie jest wynikiem przypadku lub chwilowego upodobania, ale jest węzłem obopólnym, opartym na wzajemnym zrozumieniu, zaufaniu i sympatji. Chcąc zyskać przyjaźń zacnego człowieka, musimy sami być z uczynkami i to nie tylko powierzchownie, lecz z serca.

Nam jako Chrześcijanom, których obowiązkiem jest mi-

łować sprawiedliwość a nienawidzić nieprawości, nie powinno chodzić o przyjaźń ludzi złych, niegodnych, przewrotnych. Mamy być pobłażliwymi i miłosiernymi nawet dla złych i niewdzięcznych, lecz w serdecznej przyjaźni możemy być tylko z ludźmi z uczynkami, którzy tak samo jak my, miłują sprawiedliwość a nienawidzą nieprawości. Gdy znajdziemy takiego człowieka i zyskamy jego przyjaźń, musimy okazać się godni jego zaufania.

Jednym z koniecznych warunków trwałej przyjaźni jest dyskrecja. Niejeden, lub niejedna, choć są uczciwi i szczerzy pod wielu względami, nie umieją zachować dyskrecji, czyli nie umieją zatrzymać zwierzonych im sekretów. To nie konieczne znaczy, że tacy zdradzają tajemnice swych przyjaciół: romyślnie i z zamiarem szkodenia im; przeciwnie, czynią to niekiedy bezmyślnie, nie zdając sobie wcale sprawy z tego jak wielkiem to jest złem. Później się dziwią dla czego stracili przyjaźń i zaufanie tego lub tamtego przyjaciela.

Pamiętajmy więc, że jednym z ważnych sekretów trwałej przyjaźni jest dyskrecja. Przeto starajmy się być dyskretnymi nie tylko wobec przyjaciół, lecz i wobec wszystkich wogóle. Jeżeli wiemy lub słyszymy o drugim coś nie bardzo dobrego, zatrzymajmy to dla siebie, a nie mówmy tego drugiemu, chyba że konieczność lub sprawiedliwość tego wymaga. Zdradzanie cudzych sekretów, wad, tajemnych grzechów itp., jest rzeczą niehonorową, nieuczciwą i nie przynosi żadnej korzyści nikomu, a niekiedy naraża na gorzkie przykrości tak obmówcę jak i obmówionego.

STRĄŻ

VOL. XII.

MAJ (MAY), 1933

NO. 5

W Korzyści z Smutków

"Z głębokości wołam do Ciebie, o Panie!" "Gdy On sprawi pokój, któż go wzruszy." — Psalm 130:1; Ijob. 34:29.

26.5.43

ZYCIE każdego człowieka ma swoje światła i cienia, swoje szczyty radości i głębie smutku. Te tworzą znaczną część osnowy i wątka doświadczeń poszczególnych ludzi, a tkanina charakteru, wypływająca z czynnego warsztatu życia, będzie delikatną i piękną, albo też grubą i brzydką, zależnie od wprawy i ostrożności z jaką dana osoba wplata w nią nici doświadczenia. Podczas obecnego panowania grzechu i nieprawości, w życiu prawie każdego człowieka przewyższają przykre odcienia; stąd też Słowo Boże trafnie określa stan ludzkości jako wzdychające stworzenie. "Wszystko stworzenie wespół wzdycha i wespół boleje aż dotąd," mówi Apostół. Dzieci Boże nie są wyjęci z pod tego ogólnego prawa. My także "sami w sobie wzdychamy, oczekując przysposobienia synowskiego, odkupienia ciała naszego" — naszego zespołu, czyli ciała Chrystusowego. — Rzym. 8:22, 23.

Podczas tego czekania na nasze wybawienie, codzienne doświadczenia życiowe sprawują nam nader ważną misję, a sposób w jaki te doświadczenia przyjmujemy powinien być przedmiotem najpoważniejszego rozważania; albowiem odpowiednio do ich użycia, powodzenie, albo też przeciwności i próby każdego dnia, przynoszą nam błogosławieństwo lub przekleństwo. Doświadczenia, które zwykliśmy uważać jako korzystne, często zawierają w sobie subtelne niebezpieczeństwo. Gdy majętność się powiększa, lub gdy liczba przyjaciół pomnaża się albo gdy znaczna miara ziemskiej radości nas spotyka, jak łatwo i prawie niespostrzeżenie serce nasze znajduje swe ukontentowanie w tych ziemskich rzeczach. Lecz gdy ostrze smutku i zawodu nas dotknie, gdy bogactwo lub zdrowie zawiedzie, gdy przyjaciele nas opuszczą, a wrogowie zaczną nam dokuczać, wtenczas naturalną skłonnością jest zwątpienie i rozpacz.

Tu właśnie rozgrywa się bardzo ważna część boju w życiu Chrześcijanina. On musi zwalczać skłonności swej starej natury i musi z ufnością przeciw i spodziewać się zwycięstwa, w sile onego wielkiego Wodza zbawienia. Nie może poddać się ludzającym wpływom korzystnych warunków zewnętrznych, ani też ugiąć się pod ciężarem prób i przeciwności. Nie może dozwoląć aby doświadczenia życiowe, bez względu jak twarde i bolesne, miały go skwasić, zatwardzić, albo uczynić gorzkim, zamroczonym lub nie przy-

jemnym. Nie może też dozwoląć aby doczesne błogosławieństwo, jakim łaskawie obdarza go Boska opatrność w celu wypróbowania jego wierności w szafarstwie, miało rozwinąć w nim pychę, wyniosłość lub zarozumiałość.

GŁĘBIE SMUTKU WIODĄ NA WYŻYNY RADOŚCI

Smutek i zmartwienia mogą spaść i często spadają na nas jak powódź, lecz Bóg będzie naszą ostoją i siłą w każdym doświadczeniu jakie na nas dopuści. Dusza, którą nie zaznała różgi smutku i utrapienia, nie doświadczyła jeszcze radości i kosztowności Boskiej miłości i pomocy. Właśnie w chwilach przygniatających smutków i utrapień zbliżamy się do Boga a On przybliża się ku nam. Takim było uczucie Psalmisty, gdy w utrapieniu wołał do Boga: "Z głębokości wołam do Ciebie, o Panie! Panie! wysłuchaj głos mój; nakłoń uszów Twych do głosu prośb moich!" (Ps. 130:1, 2) Czując swoją słabość i nieudolność, tęskniąc do wybawienia z tej niedoskonałości i prorokując o hojnym zarządzeniu Boskiego planu zbawienia przez Chrystusa, Psalmista dodaje: "Panie! bądźzieszli nieprawości upatrywał, Panie, któż się ostoi? Aleć u Ciebie jest odpuszczenie aby się Ciebie bano (wielbiono)." — Wiersze 3, 4.

Jak miłemi są te zapewnienia, gdy dusza z bólem odczuwa swoje ułomności i swoją nieudolność osiągnięcia pełnej miary doskonałego prawa sprawiedliwości! Jak błogo jest wiedzieć że gdy nasze serca są wierne i prawdziwe, Bóg nie pocztytuje nam nieuniknionych słabości naszego ziemskiego naczynia! Gdy przystępujemy do Niego codziennie, w celu oczyszczenia się przez zasługę naszego Odkupiciela, nasze uchybienia nie są nam przypisane, lecz są łaskawie przebaczone i zmyte. Doskonała sprawiedliwość naszego Zbawiciela jest naszą szatą, w którą obleczeni możemy przystąpić do Boga z un'żoną śmiałością i odwagą — przystąpić przed oblicze samego Wielkiego Jehowy, Króla królów i Pana panów.

Jeżeli w taki sposób Bóg przeocza nasze cielesne niedokładności i przyjmuje nas do Swej społeczności jako Swoje dzieci, to i my powinniśmy w taki sam sposób uznawać jedni drugich; nie pocztytując im ani wyrzucając ich ułomności cielesnych, które każdy w pokorze wyznaje, i podobnie jak my, stara się, przy łasce Bożej przemódl, na ile tylko może. Do każdego z poświęconych stosują się słowa Apostoła: "Jeżeli Bóg za nami, któż przeciwko nam? — Któż będzie skarżył na wybrane Boże? Bóg jest który usprawiedliwia. Któż jest, coby je potępił? Chrystus jest, któ-

ry umarł". (Rzym. 8:31 - 34) Jednakowoż sprawa ma się inaczej gdy słabości ciała są pielęgnowane i podtrzymywane, bez odpowiednich wysiłków naprawienia ich; albo gdy są usprawiedliwiane aby mogły być uprawiane nadal. Wtenczas z pewnością są nam poczytane i jeżeli czem prędzej nie "rozsądzimy się sami" i nie podejmiemy stanowczych środków naprawy, to Bóg osądzi i ukarze nas — 1 Kor. 11:31, 32.

W pośród różnych trosk, kłopotów i trudności przychodzących na nas, mamy ufać w zupełności Bogu i zachować dusze nasze w pokoju i cierpliwości. Mamy czekać wytrwale na Jego dobry sposób wyprowadzenia wszystkiego na nasze dobro. Jak potrzebnemu jest w takich razach cierpliwe oczekiwanie na Pana! Psalmista mówi: "Oczekuję na Pana; oczekuje dusza moja i jeszcze oczekuje na słowo Jego. Dusza moja oczekuje Pana, pilniej niż straż świtania, która strzeże aż do poranku." (Ps. 130:5, 6) W każdym smutku i utrapieniu, gdy nacisk gwałtownych przeciwności, kłujących dokuczliwości i bolesnych ran zakrwawiających serce, zagraża duchowej stronie, niechaj dziecko Boże pamięta że Bóg zna, miłuje i ma pieczę nad nami, oraz że Jego usługujący Anioł jest zawsze blisko i że próba, któraby była za ciężka nie będzie na nas dopuszczona. On dobry Mistrz stoi przy tym, co znajduje się w ogniu przetapiającym i nie dozwoli aby gorącość tego ognia doszła do takiej gwałtowności aby miała zniszczyć, lub nawet uszkodzić złoto i drogie kamienie naszego charakteru. O, nie! Jeżeli, przy łasce Jego, jakiegokolwiek doświadczenia nie wyszłyby nam ku dobremu, to będą od nas usunięte. Bóg miłuje Swoje dzieci za mocno aby dopuścić na nie jakiegokolwiek niepotrzebny smutek, lub niepotrzebne cierpienie.

NAGRODA CIERPLIWEGO CZEKANIA

"Spuść na Pana drogę twoją, a ufaj w Nim, a On wszystko uczyni; i wywiedzie jako światłość sprawiedliwość twoją, a sąd twój jako południe. Poddaj się Panu, a oczekuj Go." (Ps. 37:5 - 7). Nie musimy zniechęcać się i słabnąć w wierze gdy próba cierpliwości jest do nas zastosowana, gdy zewnętrzny pokój i cisza, których pragniemy, nie nadchodzą. Ojciec nasz nie zapomniał o nas, chociaż z odpowiedzią na nasze modlitwy zdaje się odwlekać. Zewnętrzny pokój i cisza nie zawsze są warunkami najlepszymi dla nas jako nowych stworzeń; przeto nie powinniśmy pożądać warunków, w których kosztowne owoce Ducha świętego nie mogą wzrastać i rozwijać się u nas. Mając to na względzie, "niech wam nie będzie rzeczą dziwną ten ogień, który na was przychodzi ku doświadczeniu waszemu, jakoby co obcego na was przychodziło; ale radujcie się z tego." (1 Piotr 4:12, 13). Ten, który nawet włos na głowie naszej zliczył, nie jest obojętnym na cierpienia i potrzeby Swego słabego i unizonego dziecka. O! jak miłem jest zrozumienie tak łaskawej i nieustannej troskliwości! "Gdy On sprawi pokój, któż go wzruszy?"

Zaiste, w każdym smutku i zmartwieniu, poświęceni mają pewną błogą pociechę, której świat nie zna. Oprócz dzieci Bożych, żaden inni jej nie znają. Cóż jest tą pociechą? O! ty, któryś nigdy nie zaciągnął się

potł chorągiew krzyża; któryś nie oddał się zupełnie w ręce Pana aby być przemienionym i przekształtowanym na Jego chwalebne podobieństwo; któryś nigdy nie uczynił szczerego wysiłku tamowania prądu twych własnych skazonych skłonności; któryś nigdy nie bojował szczerze za prawdę i sprawiedliwością w pośród rodzaju przewrotnego i grzesznego — co ty możesz wiedzieć o onej błogiej Boskiej pociesze? Jest to on kosztowny balsam z Galad, dla ducha zranionego na polu walki życiowej; jest to wzmacniający i orzeźwiający napój dla omdlałej duszy, będącej pod opresją okrutnego wroga. Jest to kojąca troskliwość miłościwej ręki na rozpalonem czole zacnego bojownika o prawdę i bogobożność. Jest to cichy szept nadziei, miłości i odwagi, gdy serce i ciało są blisko omdlenia. Taką jest Boska pociecha, jedyna pociecha która zawiera w sobie jakiegokolwiek wartość leczniczą i orzeźwiająca. Ona jest nagotowana tylko dla zacnych dusz, które wiernie ponoszą ciężar i gorącość dnia w służbie Królowi królów; podczas gdy ci co bezmyślnie płyną z prądem świata i zgubnych skłonności skazoniej natury, nigdy nie zakosztują słodyczy tej pociechy.

Jak miłującym i czułym jest nasz Bóg, jak mądrym i mocnym! Obietnice Jego nigdy nie zawiodyły tych, którzy w Nim swą nadzieję położyli. Niekiedy czujemy się tak że nasze starania aby być dobrymi i aby dobrze postępować są bezowocne, a przeciwności wewnętrzne i na zewnątrz są zbyt silne; lecz właśnie gdyśmy słabi, gdy rozumiemy naszą bezradność i nieudolność, wtedy możemy być mocnymi w Panu i w sile mocy Jego. Wtenczas możemy rozumieć że Jego moc wykonuje się w słabości naszej. Sam fakt żeśmy słabi i chromi nie odłącza nas od miłości i mocy Bożej, o ile tylko staramy się czynić Jego wolę; albowiem "On zna nasze ulepienie, pamięta żeśmy prochem." Przeto trzymajmy się coraz więcej tej mocy Bożej, abyśmy mogli nadal odważnie iść na wąskiej drodze trudności i prób. Zaiste drogą jest dla świętych Bożych usługa bólów i smutków.

"CIERPLIWOŚĆ IJOBOWĄ WIDZIELIŚCIE"

Święci wszystkich wieków doświadczyli błogosławionych wyników z utrapień i smutków. Psalmista Dawid powiedział: "Jest mi to ku dobremu żem był utrapiony, abym się nauczył ustaw Twoich;" i znów: "Pierwej niżem się był unżył (pod naciskiem utrapienia), błędziłem; ale teraz wyroku Twego przestrzegam." (Ps. 119:67, 71). Wierny sługa Boży, Ijob przechodził prawie kruszące go uciski, lecz Bóg wybawił go z nich, gdy próba Jego dokonała zamierzonego celu. Ijob został wypróbowany i wzmocniony temi bolesnymi doświadczeniami. Mało kto, a może żaden z nas, nie cierpiał tyle co Ijob. On postradał wszystką posiadłość, następnie wszystkie dzieci, które miłował, poczem miłość i wierność żony; a w końcu został dotknięty bolesną chorobą — wrzodami, od stóp do głowy. Na domiar wszystkiego, trzech jego przyjaciół, gdy na wieść o jego wielkich doświadczeniach przyszli go odwiedzić, zamiast pocieszyć go, dodali mu smutku, wmawiając w niego, że jego grzechy były przyczyną tych wszystkich nieszczęść; że te jego doświadczenia są z pewnością karą Bożą za jego

niewierność. Biedny Ijob był w rzeczywistości bardzo utrapionym.

Czy on stracił wiarę w Boga? Zauważ co mówił: "Pan dał, Pan też wziął, niech będzie inie Pańskie błogosławione!" (Ijob 1:21). "Oto choćby mię i zabił, przecię w Nim będę ufał." (Ijob 13:15). Ijob był wprawdzie wielce przygnębiony, lecz zachował swą prawość charakteru i wiarę w Boga, do końca. Nie zarzucił Bogu niesprawiedliwości, a Bóg też nie opuścił Swego wiernego sługi. Bóg raczej zgromił oskarżycieli Ijobowych i zażądał od nich ofiary, a Ijobowi powiedział aby modlił się za nich, by przestępstwo ich mogło być im darowane. W końcu Ijob dostąpił obfitszych błogosławieństw i dostatków aniżeli miał poprzednio. Bóg uczynił go wielką figurą na cały ludzki rodzaj, pokazując obrazowo wszystkie uciski trapiące ludzkość w jej upadłym stanie, oraz ostateczne przywrócenie wszystkiego co było utracone w Adamie, wraz z błogosławieństwem dodatkowego doświadczenia, które uczyni ludzkość mądrzejszą. Jak wiernym jest Bóg w całym Swym postępowaniu! Zaiste, Jego dzieci nie powinny nigdy wątpić w Jego miłość; albowiem/

"Cokolwiekby się stało,

Wiara wiernie ufa Jemu."

BŁOGOŚĆ SPOŁECZNOŚCI Z BOGIEM

Gdy ustawicznie ufamy w Boga i gdy liczne objawy Jego opatrności czynią naszą osobistą społeczność z Bogiem zażyłą i bliską, wtenczas uczymy się rozkoszować w Nim. Tak, gdy serce odpowiada sercu; gdy błagalna modlitwa sprowadza widoczną odpowiedź pokoju; gdy Boska miłość i troskliwość bywa wyraźnie spostrzegana w kierownictwie naszej drogi, wtenczas możemy odczuwać stałą obecność Ojca i Syna. Wtedy, bez względu jak ciemną byłaby nasza droga, bez względu jak srogie burze w około nas szaleją, myśl o Boskiej opiece jest zawsze z nami, tak że jako Jego dzieci nigdy nie rozpaczamy; choć bywamy porzuceni, ale nie ginimy, choć jesteśmy prześladowani ale nie

zaniechani. Wiemy że ręka naszego Ojca jest zawsze u steru, że Jego miłość i troskliwość są pewne i niezawodne.

Ci, co doszli do prawdziwej, serdecznej sympatji z Bogiem, poznali Go jako źródło wszelkiego dobra, prawdy i błogosławieństwa. Dla takich Bóg jest najmiłszym, a Jego prawa są ich rozkoszą. Jego przyjaźń i miłość są ich żywotem. Gdy serce zostało w taki sposób ześrodkowane w Bogu, najnaturalniejszym impulsem wtedy jest powierzyć swoją drogę Jemu. Tacy mogą szczerze śpiewać wraz z poetą:

"Idę naprzód choć nie wiem

Co w drodze czeka mnie;

Lecz wolę ucisk, byle z Bogiem,

Niż wygody grzeszne;

Więc postępować widzeniem

Sam nie odważę się."

Z pewnością że tacy dostępują tego czeka ich serca pożądają, a żadna dobra rzecz nie będzie im odmówiona. Ich żarliwa modlitwa wiele może i w słusznym czasie Pańskim, ich sprawiedliwość, bez względu jak źle jest zrozumiana, źle określana i obmawiana, będzie wywiedziona jako światłość — stanie się wyraźną, bez zaćmienia, szeroko i dobitnie zmanifestowaną; a sąd ich, słusność ich przedsięwzięcia i ich uczuć, zostanie wywiedziona jako południe. Nawet gdy pozostajemy jeszcze tutaj, jako przychodniowie i cudzoziemcy w ziemi nieprzyjacielskiej, będziemy odżywiani i karmieni, tak docześnie jak i duchowo i będziemy radować się w "domu naszego pielgrzymowania." Zaiste, kosztowne są obietnice Boże, a Jego święci którzy żyli w przeszłości, jak i obecnie żyjący, dają liczne świadectwa wypełnienia się ich, ku chwale Jego obfitej łaski.

"Ziemski smutek i ból krótki,

Za to radość czeka nas.

Gdy przeminą życia smutki

I nagrody przyjdzie czas."

W. T. 1915 - 345.

Zasady Chrześcijańsko - Bratniej Społeczności

"Aby wszyscy byli jedno jako Ty Ojczy we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni w Nas jedno byli." —

Jan 17:21.

NADER wymowne i wzniosłe są powyższe słowa wyjęte z modlitwy naszego Pana, którą wypowiedział kilka godzin przed Swoją śmiercią. One nie tylko że dostarczają nam bardzo ważnej informacji, ale także pokazują nam wielką miłość i troskliwość naszego Pana do Jego Kościoła. Dla prawdziwych naśladowców Pana słowa te są dotąd mocą i natchnieniem; a jedność jaka była pomiędzy Ojcem i Synem, gdy Ten był na ziemi, jest dla nich przykładem tej jedności jaka ma panować w Kościele.

Mylnym i nieporęcznym jest tłumaczenie trynitarzy iż jedność Syna z Ojcem polega na jedności osoby — że Ojciec, Syn i Duch święty stanowią jedną osobę, jednego Boga w Trójcy. Jeżeli w taki sposób mielibyśmy rozumieć jedność Syna z Ojcem to jak

mogliby do podobnej jedności dojść Apostołowie i inni wyznawcy Pana? Z pewnością że nie o jedności osoby miał Jezus na myśli i nie o taką jedność dla Kościoła się modlił.

Kościół Chrystusowy składa się z wielu członków, z różnych pokoleń, języków i narodów (Obj. 5:9). Mimo to jednak Jezus modlił się aby wszyscy członkowie Jego Kościoła byli jednym. Należy nam więc dociekać czem ta jedność jest i na czem się uzasadnia.

Większość kaznodziejki chrześcijańskich głosi że jest to jedność organizacyjna; że Kościół Chrystusowy jest jedną organizacją na całym świecie, że wszystkich łączy te same prawa i przepisy tejże organizacji. Chociaż w pewnym znaczeniu jest to prawda, to jednak nie takim jest zasadnicze znaczenie naszego tekstu. Jezus powiedział: "Aby wszyscy byli jedno jako Ty Ojczy we Mnie a Ja w Tobie, aby i oni w Nas jedno byli". Z pewnością że ta jedność Syna z Ojcem nie

polegała na jedności organizacyjnej, ani na jedności praw i przepisów. Orzeczenie: "Jako Ty we Mnie a Ja w Tobie," dowodzi że jest to jedność wewnętrzna, czyli jedność usposobienia, jedność uczuć, myśli i ducha.

W tej jedności z Ojcem, Jezus był zawsze. Usposobienie, uczucia, myśli i duch Ojca odzwierciedlały się zawsze w naszym Panu do takiego stopnia, że śmiało mógł powiedzieć: "Kto Mnie widzi, widzi i Ojca Mego". — Jan 14:9. ♦

Czyż więc nie należy rozumieć, że o taką a nie inną jedność modlił się Jezus dla Swoich naśladowców? Aby dojść do tej jedności usposobienia i ducha z Ojcem i Synem, koniecznym jest najprzód Ich poznać. To też na początku Jego modlitwy, prośbą naszego Pana było: "Aby Cię poznali samego prawdziwego Boga i któregoś posłał Jezusa Chrystusa" (Jan 17:3). Zgodnie z tą myślą, czytamy również oświadczenie św. Pawła, że ci co przyjmują poselstwo Boże i poświęcają się Jemu na służbę, mają się przemienić przez odnowienie umysłu na to, aby poznali i doświadczyli, "która jest wola Boża dobra, przyjemna i doskonała." — Rzym. 12:2.

Do tej znajomości Boga i Jego woli, do tej pożądanej jedności z Ojcem i Synem, nie dochodzi się momentalnie. Jest to proces stopniowy i w miarę naszego pomnażania się w łasce, w znajomości i w owocach Ducha świętego, dochodzimy coraz bliżej do tej jedności. Jezus był w tej jedności z Ojcem zawsze, bo On znał Ojca doskonale. My zaś znamy tylko tyle, ile nam Syn objawił (Mat. 11:27); a to objawienie Syna możemy pojąć tylko w proporcji naszej wiary, posłuszeństwa i zupełnego oddania się Bogu.

Pomimo naszych najusilniejszych zabiegów i silnej wiary, ta nasza jedność w Ojcu i Synu, tak długo dokąd będziemy w ciele, będzie tylko częściowa i wiadoma tylko nam i Bogu. Lecz gdy wiernymi pozostaniemy aż do śmierci, Ojciec uzna tę naszą duchową jedność z Nim za doskonałą i w swoim czasie podniesie nas do zupełnej z Nim jedności, nie tylko w usposobieniu, uczuciach, myślach i w duchu, ale w Jego własnej Boskiej naturze. Wtenczas świat pozna, że On nas umiłował jako i Onego (Chrystusa) umiłował. — Jan 17:23.

Chociaż ta nasza wewnętrzna jedność, czyli duchowa spocność z Bogiem może być najlepiej wiadoma tylko nam i Bogu, to jednak mogą ją także zauważyć inni, którzy w podobnej społeczności z Bogiem się znajdują. Wszyscy, którzy szczerze i z żywą wiarą dążą do tej coraz ściślejszej jedności z Ojcem i Synem, mają przed sobą jeden i ten sam cel, są ożywieni tym samym duchem, mają pewne podobieństwo pod względem usposobienia, uczuć i sposobu myślenia. Te wspólne charakterystyki sprawiają, że są oni w jedności i społeczności z sobą. Chociaż pod względem wieku, pci, ziemskich warunków i cielesnych przymiotów różnią się, to jednak pod względem ducha i uczuć są jednym. Gdy kilka osób o takim duchu zejdzie się razem, wnet się zrozumieją i wzajemnie się będą miłować. Stan ten nazywamy chrześcijańsko-bratnią społecznością.

Nie jest to stan sztuczny, wymuszony, lub w teorii

tylko, ale jest zupełnie naturalną społecznością osób wiernych, poświęconych i Duchem Bożym prowadzonych. Zasadą tej społeczności jest znajomość Boga i Chrystusa i dążność do coraz bliższej jedności z Bogiem pod względem usposobienia, uczuć i myśli. Wszystko cokolwiek możemy na tej ziemi czynić, czy to opowiadać prawdę drugim czy jakakolwiek usługę, ma wypływać z tych serdecznych uczuć, z czystej miłości ku Bogu. Praca i poświęcenie się dla drugich w tym duchu prowadzi nas do coraz bliższej jedności z Bogiem i Chrystusem, a także do coraz serdeczniejszej społeczności z braćmi; gdy zaś jakakolwiek praca lub poświęcenie się, wypływające z jakich innych pobudek, nie mają przed obliczem Bożem żadnego znaczenia. — 1 Kor. 13:1-3.

MYLNE STOSOWANIE TEKSTU. ✦

Tekst nasz z upodobaniem stosowany jest do jedności organizacyjnej i do zgodnego współżycia w jednej gromadzie tych, co mienią się być ludem Bożym. Z pewnością, że prawdziwi i duchem Bożym prowadzeni Chrześcijanie będą w zgodzie jedni z drugimi; i jest także prawdą, że rozdwojenia pomiędzy wiernymi są szkodliwe i nie według ducha Bożego, to jednak rozumiemy, że stosowanie tego tekstu do jedności organizacyjnej nie zawsze jest właściwe.

Obznajmieni z historją wiedzą, iż był czas, że w całym świecie chrześcijańskim był tylko jeden kościół katolicki. Chociaż tu i owdzie były grupy Chrześcijan nie solidaryzujące się z tym kościołem, to jednak były one bardzo słabe i nieliczne. Zapytujemy więc: Czy ta organizacyjna jedność chrześcijaństwa w wiekach średnich była dla Kościoła i dla świata błogosławieństwem? Przeciwnie, był to okres panowania największych przesądów, ciemnoty i fanatyzmu. Czyż nie jest to ogólnie znanym faktem historycznym, że od wieku piątego, kiedy to biskup Rzymski zajął naczelne stanowisko, aby kościół zjednoczyć pod jedną widzialną głową, aż do wieku szesnastego, w którym rozpoczęła się wielka Reformacja był najciemniejszy okres zwany średniowieczem, a przez niektórych historyków "ciemnymi wiekami"? Tolerancja, wolność sumienia, szanowanie obcych przekonań religijnych itp., były to rzeczy w owych czasach nieznanne. Za przekonania religijne uwięziono i na śmierć skazano w owych czasach więcej ludzi aniżeli za wszystkie inne przestępstwa razem wzięte. Takie to były smutne owoce organizacyjnej jedności kościoła, który mienił się być jedynym, prawdziwym, apostołskim kościołem Chrystusowym!

Ruch wielkiej reformacji, rozpoczęty na początku szesnastego stulecia, uwolnił świat z ciemnoty, przesądów i zabobonów średniowiecza. Reformacja w przeciągu dwóch wieków podniosła poziom myślenia i kulturę narodów Europejskich wyżej, aniżeli panowanie papieżstwa przez cały tysiąc lat. Reformacja wywarła korzystny wpływ nawet na kościół papieski, który, chociaż ją potępił, to jednak pod jej naporem musiał zmienić swoją taktykę i przybrać więcej chrześcijańskie cechy, choćby tylko na zewnątrz.

Od czasów Reformacji, Chrześcijaństwo rozpoczęło się dzielić na różne kościoły i sekty. Dalekimi jesteśmy od pochwalania tej rozbieżności, jaka panuje pomiędzy Protestantami; sprawdzamy tylko fakt, że brak jedności religijno - organizacyjnej od Reformacji był w skutkach o wiele korzystniejszy aniżeli rzekoma jedność kościoła przed Reformacją. Z tego wynika, że jedność organizacyjna nie zawsze jest tym stanem korzystnym dla Chrześcijan, a zatem nie o takiej jedności mówi nasz tekst.

Zauważmy teraz naukę i przykłady naszego Pana i Apostołów pod tym względem. Gdy Jezus rozpoczął Swoją misję, wybrał dwunastu Apostołów. Nie związał ich jednak żadnymi przepisami lub regułami organizacyjnymi. Z czasem wielkie rzesze chodziły za Jezusem i słuchały Jego nauki, lecz nie znajdujemy żadnej wzmianki, aby Jego staraniem było zorganizować ich w jakąkolwiek organizację. Po Swoim zmartwychwstaniu powiedział uczniom, aby szli na cały świat i głosili Ewangelię (Mat. 28:19,20; Mar. 16:15); lecz nie uczynił żadnej wzmianki, aby wiernych organizować, ustanawiając im różne przepisy, stanowiska, wyróżnienia itp. Przeciwnie znajdujemy raczej, że coś podobnego jaknajwyraźniej zakazał. — Mat. 23:8-12; 20:25-28; Łuk. 22:24-26.

Równość, braterstwo, prostota i miłość miały być czynnikami łączności pomiędzy wyznawcami Chrystusa. Taką samą prostotą odznaczają się nauki i przykłady Apostołów. Widzimy w nich wielki zapał w głoszeniu Ewangelji, w służeniu i poświęcaniu się dla drugich; słyszemy ich napominających wiernych do bojowania dobrego boju wiary, oraz do pokory, cierpliwości, pobożności, miłości itp., lecz nie widzimy w nich żadnych, tak zwanych, praktycznych zalet organizacyjnych. Żaden z nich nie starał się zająć dominującego stanowiska w Kościele i drugim coś podobnego odradzał. — 1 Piotr 5:1-3. ✕

✓ Znajdujemy w Piśmie świętym wzmianki o wypadkach zabiegania o „próżną chwałę” (Gal. 5:26), o przedniejsze stanowisko (3 Jan 9), o zyski materialne (2 Kor. 11:20; 1 Tym. 6:5) itp., lecz wszystkie takie wypadki były przez Apostołów surowo gromione i wierni byli gorąco napominani do ostrożności, aby ich kto „fałszywymi dowodami nie oszukał przez wystawną mowę” i aby ich „kto sobie w korzyść nie obrócił przez filozofję i przez próżne oszukanie, ucząc według ustawy (organizacji) ludzkiej i według żywiołów (metod i zwyczajów tego) świata, a nie według Chrystusa”. — Kol. 2:4,8.

✓ Prawda, że Apostoł Paweł powiedział o sobie, że miał staranie o wszystkie Zbory (niezawodnie o te, które sam założył. — 2 Kor. 11:28), lecz staranie to nie było z racji zajmowanego urzędu, ale wypływało z jego wielkiej gorliwości i iście rodzicielskiej miłości do tych, którym służył. Jako czytamy: „Albowiem gorliwym jestem ku wam gorliwością Bożą”; i znowu: „Tak mówimy nie jako ludziom się podobając, ale Bogu — albowiem nigdyśmy nie używali mowy pochlebnej jako wiecie; aniśmy pod zastoną czegoś łakostwu dogadzali; Bóg nam świadkiem; aniśmy szukali od ludzi chwały..... Jakoż wiecie żeśmy każ-

dego z was, jako ojciec dziatki swoje napominali..... abyście chodzili godnie Bogu, który was powołał do Swego królestwa i do chwały”. — 2 Kor. 11:2; 1 Tes. 2:4-12.

✓ Takie to przykłady gorliwości, wolności, prostoty, miłości i poświęcenia widzimy w Apostołach. Św. Paweł zamiast upodobania do wyróżnienia i przedniejszego stanowiska, kochał się raczej „w krewkościach, w potwarzach, w niedostatkach, w prześladowaniach i w uciskach dla Chrystusa”, jak to sam powiedział (2 Kor. 12:10; 2 Tym. 3:10,11). Podobnie Apostoł Piotr z gorliwością napominał starszych do pokory i sam był przykładnym wzorem tej cnoty. — 1 Piotr 5:1-6.

DLA CZEGO TEN BRAK SYSTEMATYCZNEJ ORGANIZACJI.

✓ Spostrzegając tę prostotę i osobistą swobodę, jaka panowała w rychłym Kościele, niejednen może mimowoli zapyta: Dla czego Apostołowie okazali się tak niepraktycznymi pod względem systematycznego zorganizowania Kościoła? Czyż nie powinni oni wiedzieć, że tylko przez umiętną organizację, czyli przez lojalność, solidarność, posłuszeństwo i przez mądrą subordynację organizacyjną może być zachowana jedność Kościoła? Szukając zadawalniającej odpowiedzi na takie pytania, należy przede wszystkim pamiętać, że w sprawach Kościoła Apostołowie nie kierowali się mądrością i metodami tego świata. Jeżeli godzimy się z tem, że byli oni specjalnymi narzędziami Pana i przewodami Ducha świętego, do nauczania i budowania Kościoła, to musimy od razu zdecydować, że ich metody, chociażby dla unyśtu cielesnego zdawały się niepraktyczne, to jednak muszą mieć w sobie prawdziwą mądrość z góry pochodzącą i do zamysłów Pańskich co do wybrania Kościoła muszą być najlepsze.

✓ Pamiętajmy, iż Jezus, wskazując na porządek, jaki panował i dotąd panuje w organizacjach tego świata, powiedział Swoim uczniom wyraźnie: „Nie tak będzie między wami” (Mat. 20:26). Wiemy dobrze o tem, że porządek tego świata schlebja skażonym upodobaniem ludzkiej natury, a szczególnie pysze; jako czytamy: „Owszem, pyszne mamy za błogosławione, ponieważ ci się budują (prosperują, zajmują najprzedniejsze stanowiska), którzy czynią niezbożność, a którzy kuszą Boga (tem, że przywłaszczają sobie chwałę, która należy się jedynie Bogu) zachowani (i wywyższani) bywają” (Mal. 3:15). Pamiętajmy także, iż zasadą Bożą jest: przez poniżenie do chwały, „ktoby się wywyższał będzie poniżony; a ktoby się poniżał będzie wywyższony.” — Mat. 23:12; Filip. 2:5-9; Jak. 4:6; 1 Piotr 5:5.

Mając powyższe na pamięci, możemy zauważyć, jak niewłaściwym byłoby dla naszego Pana i Apostołów oprzeć organizację Kościoła na tych samych podstawach, na jakich opierają się organizacje tego świata. Jezus wiedział dobrze o tem, że do Kościoła przyłączy się bardzo wielu takich, którzy nigdy wybranymi nie byli ani nie będą (Mat. 20:16). Wiedział tak-

że, iż naturze ludzkiej więcej imponuje zaszczytne stanowisko i wyróżnienie organizacyjne, aniżeli prostota, braterska równość i bezceremonjalna, uniżona służba jednych względem drugich. Gdyby więc Jezus i Apostołowie zorganizowali wiernych na modę organizacji światowych, to porządek taki zamiast być przeciwnym naturalnym skłonnościom do wyróżnień, pychy i wywyższania się, byłby raczej tym skłonnościom przychylny. W taki sposób wierni zamiast być prowadzeni przez sług pokornych, cichych i wydających życie za braci, byłiby raczej zdani na łaskę przewodników pysznych, ambitnych, żądnych stanowiska i wyróżnienia.

Tu widzimy powód dla czego Jezus i Apostołowie nie podali żadnych wskazówek i przepisów organizacyjnych i dla czego tak wielki nacisk kładli na potrzebę pokory, miłości i zupełnego podporządkowania się pod jedyną Głowę Kościoła, Jezusa Chrystusa. Pomimo tak wyraźnych nauk i przykładów Pana i pierwszych Jego naśladowców, Apostołowie mogli zauważyć, iż pomiędzy wiernymi znaleźli się nauczyciele objawiający przeciwnego ducha, którzy zamiast służyć w duchu pokory, miłości i poświęcenia się dla drugich, starali się służbie swej nadać znaczenie zaszczytu, wyróżnienia i wywyższenia nad drugich. Św. Paweł z przykrością zauważył, że tacy nauczyciele zamiast nie mieć posłuchu i poważania pomiędzy wiernymi, we wielu wypadkach byli bardziej poważani aniżeli ci pokorni i prawdziwi. To też z pewnego rodzaju wyrzutem pisał: "Mam za to, że nie był w niczem podlejszy aniżeli oni bardzo wielcy (wyniosli lecz fałszywi) apostołowie.....Izaliż się grzechu dopuścił, że samego siebie uniżył, abyście wy byli wywyższeni, a że wam darmo Ewangelię Bożą opowiadał?.....Co czynię czynię jeszcze będę dla tego, abym odciął przyczynę tym, którzy przyczyny szukają;.....bo znoscie choć was kto zniewala, choć kto pożera, choć kto bierze, choć się kto wynosi, choć was kto policzkuje". — 2 Kor. 11:5-20.

Z powyższych słów Apostoła możemy zauważyć jak smutny stan rzeczy zaczął się zakradać do Kościoła jeszcze za życia Apostołów. Nie dziw, że Apostół mógł z taką akuratnością przepowiedzieć, że ten stan rzeczy pogorszy się tem więcej po jego odejściu, czyli śmierci! (Dz. Ap. 20:28-31) Nie dziw, że uniesiony duchem proroczym, mógł przewidzieć, że ta cielesna skłonność, przeciwna duchowi Bożemu, z czasem odniesie zupełne zwycięstwo w Kościele do takiego stopnia, że stworzy różne zaszczytne stanowiska, ponad którymi będzie jedno najwyższe, "tak, iż w Kościele Bożym jako Bóg usiądzie, udawając się za Boga". — 2 Tes. 2:3-7.

Jak dosłownie przepowiednia ta się spełniła, nie potrzeba chyba dowodzić. Pomimo wyraźnego zakazu Pana, Kościół zorganizował się na wzór wielkich organizacji politycznych; i w taki sposób zorganizowany przewyższył swoją potęgą i bogactwem wszystkie inne organizacje świata. Lecz jednocześnie przestał być Kościołem prawdziwym i stał się odpadłym; przestał być świętem miastem, duchowem Jeruzalem, a stał się mistycznym Babilonem. Pomimo jego po-

tęgi i bogactwa przepowiedziany jest mu szybki upadek, który, gdy nastąpi, w podziw wprowadzi mieszkańców ziemi, że będą mówić: "Biada, biada miasto ono wielkie, które było obleczone w hisior i w purpurę i w szarlat i ułożone złotem i kamieniem drogim i perłami; gdyż w jednej godzinie zginęło tak wielkie bogactwo!.....Któreż miasto było podobne temu miastu wielkiemu". — Obj. 18:16-20.

Taki jest wyrok Pański na potężną organizację, która uchodziła i dotąd uchodzi za jedyną, prawdziwy Kościół Chrystusowy. Jedność i systematyczność organizacyjna tego kościoła, chociaż jest doskonalszą aniżeli w jakiegokolwiek innej organizacji na ziemi, to jednak nie zdołała utrzymać tego kościoła w odpowiednim stanie ducha i w tej koniecznej jedności z Ojcem i z Jego Synem, Jezusem Chrystusem. To powinno być dostatecznym dowodem, że nie o jedność organizacyjną dla Kościoła modlił się Jezus słowami naszego tekstu.

PRAWDZIWA JEDNOŚĆ

Gdy pamiętamy, że prawdziwy Kościół Chrystusowy jest tylko "maluczkiem stadkiem"; że na wybranie tak małej gromadki potrzeba było aż przeszło dziewiętnaście stuleci i że ci, co ten Kościół mają stanowić byli i są uznawani "jako śmieci tego świata i jako omieciny u wszystkich aż dotąd" (1 Kor. 4:13), to możemy tem wyraźniej zauważyć, że sekretem jedności w prawdziwym Kościele nie jest zewnętrzna organizacja. Prawdziwy Kościół składa się z nowych stworzeń, więc i organizacja tegoż Kościoła jest duchową i na duchowych podstawach jest oparta. Do organizacji ziemskiej, czy ona nazywa się stowarzyszeniem, towarzystwem, korporacją, lub kościołem, należeć może każdy, kto sam dobrowolnie przyznaje się, że jest członkiem danej organizacji, albo, jak to w niektórych wypadkach bywa, gdy jest wciągnięty do ksiąg tejże organizacji, lub jest w niej akcjonariuszem; lecz do organizacji prawdziwego Kościoła mogą należeć tylko z Ducha spłodzone nowe stworzenia. A ponieważ nie wiemy, kto jest nowem stworzeniem, a kto niem nie jest, albowiem tylko "Pan zna którzy są Jego" (2 Tym. 2:19), przeto nie możemy tworzyć organizacji według ludzkich pojęć i reguł i twierdzić, że to jest organizacja Boża i prawdziwy Kościół Chrystusowy. Którzy to czynią, zabierają się do dzieła, do którego Pismo święte ich nie upoważniło; a więc dzieło ich będzie dziełem ludzkim ale nie Bożym.

Chociaż członkowie prawdziwego Kościoła nie są zjednoczeni prawami ludzkiej organizacji, to jednak znajdują się w prawdziwej jedności, która jest silniejsza i trwalsza aniżeli jakiegokolwiek węzły lub reguły organizacyjne. Zachętę do tej jedności i zasady tejże pięknie określił Apostół Paweł, gdy powiedział: "Starajcie się, abyście zachowali jedność ducha, w związku pokoju. Jedno jest ciało i jeden duch; jako też jesteście powołani w jednej nadziei powołania waszego. Jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest, jeden Bóg i Ojciec wszystkich, który jest nadewszystko i po

wszystkich i we wszystkich was". — 1. Kor. 4:3-6.
 „Jedność ducha”, oto sekret tej prawdziwej i pożądaney jedności, o którą modlił się dla Kościoła nasz Pan! Jedność ducha jest to jedność intencji, woli, uczuć, dążeń i jedność celu. Każda organizacja ma pewien cel przed sobą i ten właśnie cel łączy członków danej organizacji w jedno zrzeszenie. Jeżeli cel jest ziemski, a przy tem samolubny, organizacja będzie ziemska i samolubnym duchem ożywiona; jeżeli zaś cel będzie więcej szlachetny, szlachetniejszym też duchem powodowana będzie dana organizacja. Powołani, ci, co prawdziwie zrozumieli i przyjęli wielkie powołanie wieku Ewangelji, mają przed sobą cel niebieski, najwznioślejszy i najszlachetniejszy, jaki tylko być może. Przeto i organizacja ich powinna być niebieska a nie ziemska i powinna odznaczać się najszlachetniejszym duchem. Jeżeli tego niema, to znaczy że coś jest nie na swoim miejscu, że w danej organizacji przeważa żywioł i duch obcy, a nie ten, który powinien znamionować zrzeszenie prawdziwych nowych stworzeń.

— Niema na świecie organizacji składającej się z samych tylko wybranych, z samej tylko prawdziwej pszenicy; stąd też niema organizacji, któraby słusznie, prawdziwie i według Pisma Świętego mogła o sobie twierdzić, że jest sto procent organizacją Bożą i prawdziwym Kościołem Chrystusowym. W jakim stopniu dana organizacja jest niebieską, można najlepiej sprawdzić z jej celu i ducha. Im więcej jest w niej ducha zacnego, szlachetnego, tem bliżej jest ona prawdziwości, a im mniej jest ducha Chrystusowego, tem więcej jest tam żywiołu obcego. Ten probierz należy stosować do każdej organizacji religijnej, bez względu, jaką nazwę przybiera i jak wielkie pretensje sobie rości. — Mat. 7:16-20.

Prawdziwy Kościół Chrystusowy nie buduje się i nigdy nie będzie zbudowany na ziemi, ale poza zasłoną, na duchowym poziomie. W międzyczasie żywe kamienie do tego Kościoła przygotowują się tu na ziemi, wystawieni na różne trudności i cierpienia, które dokonują na nich potrzebnego ociosywania i ogładzania. Niekiedy i najlepszy kamień staje się przedmiotem tarcia i ogładzania dla drugich kamieni, nie dla tego, że on tak chce, ale że z powodu jego naturalnej twardości i szczególnej pozycji, najlepiej do tego się nadaje. Dozór nad tem tarcie i ogładzaniem prawdziwych kamieni ma Bóg a nie człowiek.

Z powyższego wynika, że jedność ducha w Kościele nie koniecznie znaczy ustawiczny, nigdy i niczem nie zakłócony spokój. Znaczy jednak, że nigdy nie mamy świadomie dążyć do niepokoju. Gdy zaś jakie tarcie powstanie, mamy usilnie się starać, aby nadal pozostać w jedności ducha, czyli nie dopuścić, aby dane doświadczenie miało w nas rozwinąć ducha złości, zazdrości, nienawiści lub zemsty. Duch Chrystusowy, duch pokory, cichości, cierpliwości, miłości i szlachetności powinien się w nas przejawiać, tak w czasach spokojnych i normalnych jak i podczas różnych zaburzeń i doświadczeń, czy to od braci czy od innych.

Gdy w tym jednym duchu trwać będziemy, czyli w

gorącym, serdecznym pragnieniu, aby charakterystyki Chrystusowe rozwijały się w nas coraz więcej i więcej, wtenczas zwiększać się będzie także nasza miłość do braci, tj. do tych, którzy tak samo jak my podejmują usilne starania, aby wzrastać na podobieństwo charakteru Chrystusowego. Będziemy gotowi im służyć i pomagać we wszelki możliwy sposób, choćby ta służba sprawiała nam pewne cielesne trudności i wymagała pewnej ofiary. Im więcej Ducha Chrystusowego posiadać będziemy, tem większe zamiłowanie mieć będziemy do tej służby braciom. Nie będziemy czekać aż bracia zażądata, aby służyć, lub aż nas będą o to prosić, ale sami będziemy upatrywać sposobności, starając się uczynić dobrze gdziekolwiek nadarzy się okazja. Będziemy jednak baczyć, aby ta nasza służba była rzeczywiście ku zbudowaniu; aby nie była wyniosłą, lub niepotrzebną, niepożądaną narzucając się, w nieodpowiednim czasie i miejscu. Bracia i siostry, objawiający żywą wiarę, gorliwość ku Bogu i serdeczne pragnienie wiernego naśladowania Pana, staną się naszymi najlepszymi przyjaciółmi, dla których gotowibyśmy oddać nawet życie, gdyby zaszła tego potrzeba. Ich radości będą naszą radością, a ich smutki naszym smutkiem (Rzym. 12:15). Usilnie starać się będziemy, aby ich w niczem nie obrazić ani nie zgorszyć, czy to słowem, czynem lub złym przykładem; na ich zaś słabości zapatrywać się będziemy z odpowiednim uwzględnieniem i sympatją, zawsze gotowi odpuścić i przebaczyć choćby i największą krzywdę, skoro tylko krzywdziciel da poznać, że żałuje i niema ku nam złej woli.

— W taki sposób postępując — pomnażając się coraz więcej w łasce, w znajomości i w owocach Ducha świętego; bojując gorliwie on dobry bój wiary i w miarę naszych sił i możliwości dopomagając drugim w tym boju — stawać się będziemy coraz więcej podobni w charakterze naszemu Panu, a tem samem dochodzić będziemy do coraz bliższej jedności z Ojcem Niebieskim i z Panem naszym Jezusem Chrystusem. „My wszyscy, którzy odkrytem obliczem na chwałę Pańską jako w zwierciadle patrzymy, w toż wyobrażenie przemienieni bywamy z chwały w chwałę, jako od Ducha Pańskiego. — A takieć ufanie mamy przez Chrystusa ku Bogu; nie iżbyśmy byli sposobni, co myśleć sami z siebie, jako sami z siebie, ale sposobność nasza z Boga jest”. — 2 Kor. 3:18,4,5.

MYŚLI I ZDANIA

Księża na drogę krzyżową lud wprowadzają
 A sami z daleka krzyże omijają.

Komu chodzi o dolara
 To dla niego niczem wiara.

Miłość bliźniego okazuje się nie w mowie ale w uczynkach.

Kiedy cię smutek jak mgła otoczy
 Jakoś ci tęskno, ciężko wokóło
 Do twego Zbawcy zwróć swoje oczy
 A będzie ci w duszy lżej i wesoło.

“Pan Jest Pasterzem Moim”

“Pan jest pasterzem moim, na niczem mi nie zejdzie.” —
Psalm 23:1.

BEZ przesady można powiedzieć, że żaden zbiór poezji nie dokonał tyle dobrego, co Księga Psalmów. Uczuciowość niektórych psalmów przenika duszę człowieka w każdym jej stanie — tak w radości jak i w smutku. Względem psalmu 23-go, Beecher pisał: “Jest to słowik pomiędzy psalmami. Jest mały, o niepozornych piórkach i śpiewa nieśmiało z ukrycia, lecz napełnia przestworza całego świata melodyjną radością”; a Spurgeon powiedział: “Jest to perła psalmów, której miły i czysty odbłask zachwyca każde oko.”

Tylko poświęceni, będący w społeczności i przymierzu z Bogiem, mogą odpowiednio zrozumieć ten psalm i zastosować jego piękne uczucia do siebie. Psalmista Dawid mógł to także uczynić, ponieważ był członkiem wybranego narodu, z którym Bóg zawarł przymierze na górze Synaj. Izraelici zobowiązali się chodzić w ustawach Bożych; Bóg zaś zobowiązał się że w proporcji do ich posłuszeństwa zakonowi, On im będzie we wszystkim błogosławił. Doskonałe posłuszeństwo wobec tego pasterza i zakonu zostało by nagrodzone wiecznym życiem. Widzimy jednak, jak to wyjaśnił Apostół, że takie zupełne posłuszeństwo było niemożliwym. “Z uczynków zakonu nie będzie usprawiedliwione żadne ciało przed obliczem Bżem.”

Stosunkowo mało Żydów podejmowało usilne starania, aby żyć według wymagań zakonu; lecz prorok Dawid widocznie był jednym z takich, chociaż i jemu dużo brakowało do doskonałości. Jednakoż o nim jest powiedziane, że był “mężem według serca Bożego”. Gdy zbłądził, wyznawał grzechy swoje, pokutował, otrzymał karanie i radował się gdy Pan ponownie przyjmował go do łaski, starając się tem więcej, aby w tej łasce i społeczności z Bogiem utrzymać się. Jest to interesującym dla nas zauważyć charakter człowieka, w którym Bóg ma upodobanie — rodzaj owcy, którą On Wielki Pasterz zajmuje się. Takiej samej klasy, z pewnością byli inni — prorocy i mniej znane osoby — starający się żyć pobożnie.

WIELKI PASTERZ I JEGO OWCE.

W ważniejszym znaczeniu, psalm ten stosuje się do naszego Pana i Jego Kościoła. Wszystkie szczegóły tego psalmu stosują się do naszego Odkupiciela, jak i do Jego naśladowców, których On nazywa Swoimi owcami. Dla Swego Kościoła Jezus jest przedstawicielem Ojca, tak zupełnie i kompletnie, że prawdziwie mógł powiedzieć: “Kto Mnie widzi, widzi i Ojca Mego” (Jan 14:9). Żaden człowiek nie mógłby widzieć Ojca Niebieskiego i żywym zostać, jak to Pismo Święte mówi; przeto ci, co widzieli Jezusa i zrozumieli, że był On Synem Bożym, otrzymali możliwie najlepszy widok samego Ojca. W taki sposób my wszyscy widzimy Jezusa jako przedstawiciela Oj-

ca Niebieskiego, jako Syna Onego wielkiego Pasterza, Jehowy.

Jezus i Jego Kościół są owcami trzody Bożej, w bardziej szczególnem znaczeniu, aniżeli byli Izraelici w wieku żydowskim; albowiem pokrewieństwo Żydów było przez Mojżesza, gdy zaś pokrewieństwo Kościoła jest przez Chrystusa i przez wyższe przymierze ześrodkowujące się w Nim. Dobrze będzie abyśmy go dobrze zrozumieli, bo inaczej jak mogliśmy wiedzieć czy wdzięczne uczucia tego psalmu możemy stosować do siebie, czy też nie? Nie byłoby właściwym dla człowieka światowego stosować ten psalm do siebie; bo czyniąc to zwodziłby samego siebie, ponieważ on nie jest z Pańskiej trzody. Nic nie jest wyraźniejszym jak to. Jezus sam powiedział, że tylko jeden jest sposób wejścia do tej owczarni, mianowicie przez drzwi; kóremi jest On Sam.

Z natury jesteśmy grzesznymi, pod Boskiem wyrzeczkiem śmierci, a nie Jego owcami. Bóg zamierzył wielki plan względem całego świata i uzupełnienie tego planu rozpocznie się skoro tylko królestwo Chrystusowe zostanie ustanowione. W międzyczasie — podczas wieku Ewangelji — Bóg przyjmuje szczególniejsze owce, a Jezus mówi w jaki sposób to się dzieje: “Jeżeli kto chce iść za Mną (chce być Moim uczniem, naśladowcą, Moją owcą), niechajże samego siebie zaprze, a weźmie krzyż swój i naśladuje Mnie!” (Mat. 16:24). Pierwszym stopniem jest zaparcie samego siebie — wyrzeczenie się swego “ja”, oddanie swej woli Bogu. Przymierze brzmi: “Zgromadźcie mi świętych Moich, którzy ze Mną uczynili przymierze przy ofierze”. (Ps. 50:5). Ci, co chcą być Pańskimi owcami, muszą uczynić to przymierze ofiary, ponieważ jest to warunkiem, na którym mogą być przyjęci.

Co więcej, tak jak Żydzi mogli przyjść do Boga tylko przez naznaczonego im pośrednika Mojżesza, tak my możemy wejść do tej wyższej owczarni tylko przez pozafiguralnego Mojżesza, czyli przez Chrystusa. Innego imienia niema. Gdy już uczyniliśmy ten krok, gdy weszliśmy do owczarni przez te Drzwi — we właściwy i przez Boga naznaczony sposób — mamy nad sobą Boskie poselstwo, mówiące: “Wszystkie rzeczy są wasze, aleście wy Chrystusowi, a Chrystus Boży.” Co słowa powyższe znaczą, jest opisane w tym psalmie. — 1 Kor. 3:21,23.

WSZYSTKIE POTRZEBY HOJNIE ZAOPATRZONE.

Pańskie owce, będące w doskonałej społeczności z Nim, nie cierpią niedostatku. Ich każda potrzeba jest zaspokojona. To nie znaczy, że będą obdarzeni większem bogactwem ziemskiem lub popularnością, sławą i wygodami. Owcami Pańskimi są nowe stworzenia, które tymczasem mieszkają w ciałach, jako inni ludzie; lecz w istocie oczekują przemiany i uzupełnienia w pierwszym zmartwychwstaniu. Błogosła-

wieństwa Boże dla cielesnego Izraela były ziemskie, zaopatrzające ich ziemskie potrzeby, lecz błogosławieństwa dla duchowego Izraela są duchowe łaski. "Nic nie będzie odmówione" im; nawet ćwiczenia i bolesne doświadczenia są dla nich dowodem Boskiej łaski; albowiem są im pomocne do duchowego rozwoju.

Psalm zapewni nas, że jako Pańskie owce; będziemy zaopatrzeni w zieloną paszę i w chłodną, orzeźwiająca wodę prawdy. Co więcej, będąc w taki sposób duchowo karmieni i pojeni, otrzymujemy także pokój Boży, co objęte jest w myśli, że owce spoczywają na zielonej trawie. Lecz, niestety! Nie wszystkie owce mają zupełnie zaufanie w Pasterzu i nie wszystkie są zdecydowane, aby nie mieć innej woli jak tylko Jego. Niektórzy narażają się na ustawiczne trudności, ponieważ zaniedbują zieloną paszę i orzeźwiająca wodę prawdy, znajdując się w Słowie Bożem — ponieważ, na podobieństwo kozłów, wędrują na puszczy, oddalają się od Pasterza i próbują karmić się niestrawnymi rzeczami doczesnego życia, na których duchowa natura żyć nie może.

Nawet tak zbłąkane owce, Pasterz nie zamiecha, jeżeli one prawdziwie stali się Jego własnością. On szuka je, jak to ten psalm daje nam do zrozumienia. Jego łaska i kija są pociechą. Kijem bije nieprzyjaciół, wilki, które starają się szkodzić owcom, a zagięciem laski umiejętnie i ostrożnie wyciąga owce uwikłane różnymi trudnościami — wrywa je z różnych niepotrzebnych trosk doczesnego życia, z różnych uwikłań i ułud bogactw, oraz z sideł grzechu i onego złoźnika, szatana. Wiele z Pańskich owiec mogą śpiewać: "Duszę moją posila" — przywodzi mnie z powrotem do Siebie; daje mi na nowo rozpoznać, ocenić i radować się Jego hojnością dla mnie i zobaczyć o ile lepszym jest to, co On daje, aniżeli to co sam mógłbym sobie przygotować.

Następnie mamy pokazane dalsze doświadczenie — kierownictwo Pasterza. "Prowadzi mnie ścieżkami sprawiedliwości". Nawet przez moje własne potykanie się i trudności, On uczy mnie poznawać korzyść Jego dróg i sposobów, a niekorzyść jakiegokolwiek innych. Wszystkie Jego drogi są doskonałe i sprawiedliwe. On prowadzi nas nie przeciwko naszej woli, ale zgodnie z nią, abyśmy mogli sami doświadczyć, "która jest wola Boża dobra, przyjemna i doskonała." — Rzym. 12:2.

DOLINA CIENIA ŚMIERCI.

Przez całe nasze życie znajdowaliśmy się w tej wielkiej dolinie śmierci. Sam tylko rodzic Adam znajdował się na górze życia. Stracił tam punkt oparcia i stopniowo zaczął się staczać do doliny cienia śmierci. My, jego dzieci, urodziliśmy się tu wszyscy. Z każdym dniem umieraliśmy i jesteśmy otoczeni zamierającymi warunkami. Mamy jednak nadzieję, że Pan zaprowadzi Swoje owce znowu na wyżyny życia. On prowadzi teraz owce wieku Ewangelji, tj. Kościół, ciało Chrystusowe. W przyszłości, w Tysiącleciu, poprowadzi także świat, jak to Sam powiedział: "Mam i drugie

owce, które nie są z tej owczarni i teć muszę przywieść; i głosu Mego słuchać będą i będzie jedna owczarnia i jeden pasterz". — Jan 10:16.

Koniec tej doliny cienia śmierci jest blisk, nie tylko w tem znaczeniu, że wnet skończy się nasza pielgrzymka życia, ale szczególnie w tem znaczeniu, że nowy dzień już świta, o którym to dniu On Wielki Pasterz zapowiedział: "Wznijdzie słońce sprawiedliwości, a zdrowie będzie na skrzydłach (w promieniach) jego." (Mal. 4:2). Ostateczny wynik tego dnia będzie koniec wzdychania, płaczu i umierania; cały świat zacznie wychodzić z tej doliny cienia śmierci. Przez tysiąc lat ludzkość będzie się podnosić do doskonałości, od której odpadł Adam, a Jezus zapewnił prawo do ponownego osiągnięcia jej; ponieważ umarł za nas "Sprawiedliwy za niesprawiedliwych."

LEPSZY STÓŁ KOŚCIOŁA.

Pękny ten psalm w szczególności stosuje się do Kościoła, jakieśmy to już powiedzieli. To też z właściwością czytamy, że lud Boży, ma w obecnym czasie w szczególniejszy sposób przygotowany stół, przy którym może karmić się, nawet wobec licznych nieprzyjaciół. Nie będzie tak w przyszłości; albowiem nieprzyjaźń, lub jakiegokolwiek szkodzenie nie będzie wtenczas dozwolone" (Izaj. 11:9). Lecz, jak prawdziwym jest to teraz, gdy to poświęceni Bogu, chociaż są źle zrozumiani, oczerniani, znieważani i zwalczani, mają jednak przywilej karmienia się przy Pańskim stole! Stół ten przedstawia Boskie zaopatrzenie dla ich potrzeb — obietnice Boże, zapewnienie Jego łaski i t. d.

Inny dowód, że psalm ten stosuje się w szczególności do Kościoła w obecnym wieku, znajduje się w orzeczeniu: "Pomazałeś olejkim głowę moją". Jezus, Głowa Kościoła, został pomazany "olejkim wesela nad uczestników Swoich." Olej pomazania, używany do namaszczenia kapłanów i królów Izraelskich, figurował Ducha Świętego, który był zlany na Jezusa. Ten sam olej pomazania spływa na wszystkie członki Kościoła, który jest ciałem Chrystusowem. — Psalm 133:2.

KUBEK SŁODKI I GÓRZKI.

"Kubek mój jest opływający". Słowo kubek używane jest w Piśmie świętem na określenie czasami czegoś słodkiego, a niekiedy czegoś gorzkiego, albo też jednego i drugiego. Myślą tego jest, że kubek Pański oznacza gorzkie doświadczenia i próby w obecnym czasie, jak to Sam Jezus powiedział: "Izali nie mam pić kielicha tego, który mi dał Ojciec?" (Jan 18:11). Takim też był kubek — Jego kielich — który Jezus podał Swoim uczniom i który my, stawszy się Jego naśladowcami, zgodziliśmy się pić i który symbolicznie przedstawiony jest w kielichu używanym przy obchodzeniu pamiątkowej Wieczerzy Pańskiej. — 1 Kor. 10:15-17.

Jest to rzeczą miłą i drogą pod wielu względami, mieć przywilej uczestniczenia w ucierpieniach Chrys-

tusowych w jakiegokolwiek ofierze lub służbie dla Pana i Jego sprawy. Słodycz tego jest hojnie zmieszana z goryczą. Pan obiecał, że w przyszłości, kielich nowego wina w królestwie więcej aniżeli wynagrodzi gorzkość obecnego czasu. Nasz kielich jest opływający, lecz nie życzymy sobie, aby zmniejszył się choćby o jedną kroplę.

“Nadto dobrodziejstwo i miłosierdzie Twe pójdą za mną po wszystkie dni żywota mego”. Jak drogą ta myśl — Boskie dobrodziejstwo, Boskie miłosierdzie, ku wszystkim, którzy są prawdziwie Jego w Chrystusie — idą z nami codziennie i, jak to Pismo Święte mówi, czynią, że wszystkie rzeczy dopomagają nam ku dobremu! W końcu następuje wielkie i chwalebne zapewnienie: “Będę mieszkał w domu Pańskim

na długie czasy” — w domu niebieskim, o którym nasz Odkupiciel powiedział: “W domu Ojca Megawiele jest mieszkania.....Idę, abym wam zgotował miejsce i.....przyjdę zasię i wezmę was do Siebie” (Jan 14:2,3). Wtenczas, przy wtórem Jego przyjściu, dostąpiwszy chwalebnej przemiany, wejdziemy do domu naszego Ojca, w zupełnem znaczeniu tego słowa, na poziomie duchowym, którego ciało i krew odziedziczyć nie mogą.

Takim będzie wieczysty dział wybranych Bożych, czyli Kościoła. Ziemskie błogosławieństwa, które następnie spłyną na świat, w żadnem znaczeniu nie umniejszą, lecz przeciwnie, powiększą chwałę Kościoła; albowiem Kościół wraz z Panem będzie udzielał tych błogosławieństw ziemskim owcom. — Gal. 3:29.

W. T. 1915 — 90.

Sprawiedliwość Zakonu a Sprawiedliwość z Wiary 23.05.89

UHO CIAŻ Kościół nie rozwija się pod Przymierzem Zakonu — ani pod starem (zawartem na górze Synai), ani pod nowem Przymierzem (zakonu) — to jednak jest on mierzony miarą Boskiego zakonu, jak to Apostół powiedział: “Aby ona sprawiedliwość zakonu była wypełniona w nas, którzy nie według ciała chodzimy, ale według ducha.” — Rzym. 8:4

Żydzi znajdujący się pod przymierzem zakonu, nie mogli być usprawiedliwieni, ponieważ nie byli zdolni zachować litery zakonu, a Mojżesz, pośrednik tegoż przymierza zakonu, nie miał żadnej zasługi, którąby mógł przekazać ludowi i którąby uwolniła ich od litery zakonu i umożliwiła im usprawiedliwienie przez ducha zakonu.

Nowe Przymierze podobnie jak Przymierze zakonu, będzie także wymagać posłuszeństwa literze zakonu Bożego, a nie tylko duchowi tegoż. Regułą tegoż Przymierza będzie: “Ktoby te rzeczy czynił, będzie żył.” Cóż tedy za korzyść będzie z tego Nowego Przymierza ponad tą jaką Żydzi mieli z ich przymierza zakonu?

Odpowiadamy: — Różnica polega na tem że Nowe Przymierze będzie miało lepszego Pośrednika, który, podczas Swego tysiącletniego królestwa, będzie miał prawo i możność pouczać, pomagać, karać, nagradzać i podnosić wszystkich Jemu posłusznych, tak, że przy końcu Tysiąclecia, wszyscy pragnący wiecznego żywota, i miłujący sprawiedliwość będą doprowadzeni do doskonałości moralnej, umysłowej i fizycznej, którą posiadał Adam lecz stracił przez grzech, a którą Jezus Chrystus odkupił przez ofiarowanie Samego Siebie.

To pośredniczenie będzie trwało tysiąc lat, poczem świat będzie oddany pod jurysdykcję Ojca Niebieskiego — Chrystus “odda królestwo Bogu i Ojcu”. (1 Kor. 15:24) Ludzkość będzie wtenczas doskoniła umysłowo, fizycznie i moralnie; będzie taką jak był Adam przed grzechem, a ponadto będzie miała poza sobą doświadczenie z panowania złego i z następnego panowania sprawiedliwości. Widzimy więc że Przymierze zakonu i Nowe Przymierze mają pewne cechy podobieństwa z jednej strony, lecz z drugiej stron

spostrzegamy także różnicę, którą wykazuje Św. Paweł gdy dowodzi że Nowe Przymierze ma lepszego Pośrednika, który jest w stanie wymazać przeszłe grzechy, odjąć kamienne serca i procesem restytucji przywrócić serca mięsiste. Ponadto uświadomi wszystkich o tyle, aby wszyscy co zechcą mogli zachować zakon Boży doskonale, tak literę jak i ducha.

Przedmiot ten został w wiekach średnich zupełnie przeoczony. Istotny cel wieku Ewangelij — wybranie członków pozafiguralnego Mojżesza, czyli Pośrednika Nowego Przymierza — niebył wcale zrozumiany. Nie dopatrzone się żadnego przyszłego wieku, przeznaczonego na błogosławienie Izraela i świata. Nowe Przymierze było rozumiane że jest tem samym co Przymierze Abrahama; zamiast, że będzie ono dodatkiem do tegoż.

Z NAMI RZECZ SIĘ MA INACZEJ

Przymierze pod którym Kościół staje się nasieniem Abrahamowem, to jest, Przymierze Abrahama (figurowane w Sarze), nie jest zawarunkowane zakonem ani też nie ma pośrednika. Przymierze Abrahama było jednostronnem i pośrednika nie potrzebowało. Było ono uczynione z człowiekiem, który wierzył Bogu i na podstawie tej wiary był usprawiedliwiony i którego wiara była wypróbowana i dowiedziona czynami posłuszeństwa, na jakie on był zdolny. Temu wypróbowanemu i doświadczonemu człowiekowi, Abrahamowi, Bóg dał wielką obietnicę: “W tobie i w nasieniu twojem błogosławione będą wszystkie rodzaje ziemi.” To było onem przymierzem, na którego umocnienie złożona była przysięga przez Samego Wielkiego Boga. Ta obietnica i ta przysięga stały się naszą pociechą i kotwicą naszej nadziei, ponieważ złączyliśmy się z Chrystusem jako Jego członkowie — jako członkowie duchowego nasienia Abrahamowego, które ma błogosławić cielesnego Izraela i świat, przez dawnó obiecane Nowe Przymierze, którego “sposobnymi sługami” stajemy się.

To pierwotne Przymierze (Abrahama) przeszło na Chrystusa wraz z dodanym zakonem, bo przez posłuszeństwo temuż zakonowi, Chrystus stał się dziedzicem (spadkobiercą) pierwotnego Przymierza. On teraz przyjmuje nas nie na warunkach zakonu ale na

warunkach wiary i posłuszeństwa w miarę naszych zdolności. Sprawiedliwość zakonu liczy się nam jako-by była wypełniona wtedy gdy postępujemy nie według ciała ale według ducha zakonu, ponieważ tym sposobem dajemy dowód że gdyby nasze zdolności były doskonałe, to doskonale zachowalibyśmy Boski zakon. Ponadto ci, co zostali przyjęci za członków ciała Chrystusowego, weszli w przymierze ofiary, co się tyczy ich ziemskiej natury, aby byli przypodobani ich Odkupicielowi i, aby w miarę ich możliwości, byli Jego naśladowcami — w sercu, woli i, na ile to możliwe, w uczynkach.

Jeżeli w tym okresie próby okażemy się wiernymi, Bóg przyjmie nas w zupełności i da nam ciała duchowe podobne temu, które otrzymał nasz Odkupiciel, przy Swojem zmartwychwstaniu. Tylko jako nowe stworzenie w Chrystusie, możemy być duchowem nasieniem Abrahamowem i członkami ciała onego wielkiego Pośrednika, Proroka, Kapłana, Króla i Sędziego, który podczas Tysiąclecia, pod Nowem Przymierzem zapieczętowanem Jego krwią, ustanowi na ziemi sprawiedliwość i podniesie wszystkich chętnych i posłusznych z grzechu, degradacji i śmierci, doprowadzając ich do harmonji z Bogiem i do wiecznego żywota.

Stawiane jest pytanie: Pod jakim przymierzem jest

królewskie kapłaństwo, czyli Kościół pierwotnych usprawiedliwione? Na to odpowiadamy: Pod żadnem. Nasze usprawiedliwienie, podobnie jak Abrahama, jest przez wiarę. Jako napisano: "Abraham uwierzył Bogu i poczytano mu to ku sprawiedliwości." (Gal. 3:6). "A nie napisano tego dla niego samego, iż mu to przyczytano, ale i dla nas którym ma być przyczytano, którzy wierzymy w tego który wzbudził Jezusa, Pana naszego z martwych; który wydany (ofiarowany) jest dla grzechów naszych, a wstał z martwych dla usprawiedliwienia naszego." — Rzym. 4:23—25.

Łącznie z tem, Sw. Paweł wykazuje że Abraham nie był usprawiedliwiony z racji jego obrzezania, ponieważ on był usprawiedliwiony z wiary i poczytany za sprawiedliwego zanim jeszcze pieczęć obrzezki była mu dana. Nie był on też usprawiedliwiony przez przymierze z nim uczynione, lecz przeciwnie, przymierze to było z nim uczynione z powodu jego wiary i jego usprawiedliwienia z wiary. Tak samo rzecz się ma z wszystkimi, którzy są uznani za nasienie Abrahamowe. Będąc usprawiedliwieni z wiary, dostępujemy przywileju stać się umarłymi z Chrystusem i tym sposobem stać się członkami Jego ciała i duchowem nasieniem Abrahamowem, a obrzezka nasza jest obrzezka serca. — Gal. 3:29; Rzym. 2:29.

W. T. 1909 — 228

Mówcie Prawdę w Miłości 23. 05. 89.

NIEDAWNO temu otrzymaliśmy list od pewnego brata z Polski, w którym porusza pewne kwestje i podaje poważne myśli, któremi chciemy niniejszem podzielić się z naszymi czytelnikami.

Pierwszą sprawą poruszoną jest nauka o wiecznych mękach. Czy jest jaki historyczny dowód na to że nauka o wiecznych mękach została wprowadzona do kościoła około roku Pańskiego 250go? Poczem podana jest myśl że jeżeli niema na to historycznego dowodu, to czy nie byłoby lepiej aby tego na ulotkach Badaczy Pisma św. nie umieszczać.

Co do nauki o wiecznych mękach możemy oświadczyć iż trudno byłoby dać niezbity dowód historyczny wykazujący, w którym czasie nauka ta została wprowadzona do chrześcijańskiego kościoła. Nauka o nieśmiertelności duszy była głoszona przez różne pogańskie religje na wieki wieków przed Chrystusem. Za czasów Chrystusa była ona najbardziej popularna pomiędzy uczonymi greckimi, którzy uchodzili za największych filozofów świata. Wraz z nauką o nieśmiertelności duszy były głoszone różne nauki co do stanu i miejsca do jakiego dusza musi przechodzić po śmierci ciała. W taki więc sposób religje pogańskie jeszcze przed Chrystusem głosiły o pozagrobowej szczęśliwości dla ludzi uprzywilejowanych i dobrych, a o cierpieniach dla złych.

Ponieważ Ewangielja Chrystusowa zawiera w sobie obietnice wiecznego żywota i przyszłej nagrody dla powołanych, wybranych i wiernych, nie dziw więc że niektórzy z pierwszych Chreścijan nawróconych z pogan zaczęli te obietnice wiecznego żywota i nieśmiertelności dla wybranych, utożsamiać z pogańską

nauką o nieśmiertelności duszy. W tem właśnie leży cała trudność. Ewangielja i cały Nowy Testament uczą o nieśmiertelności jako o nagrodzie — jako dar dla wiernych zwycięzców wieku Ewangielji (Rzym. 2:7; Obj. 2:11; 20:6); pogańskie nauki zaś głosiły że nieśmiertelność jest wrodzona w każdym człowieku. W miarę jak do Kościoła przyłączało się coraz więcej pogan a szczególnie uczonych, naukę Ewangielji o wiecznym żywocie i nieśmiertelności jako o nagrodzie dla wybranych, zaczęto coraz więcej naginać do popularnej nauki pogańskiej o nieśmiertelności wszystkich dusz ludzkich. Jako naturalny wynik tej nauki powstała także nauka o wiecznych mękach dla niepoprawnych grzeszników. Poniżej podajemy w tłumaczeniu wyjątek z angielskiej (New Standard) Ancyklopedji Funk'a i Wagnalls'a, względem piekła:—

"Piekło zazwyczaj rozumiane jest jako miejsce mąk dla grzeszników i mieszkanie złych duchów. Pomiedzy rychłymi Teutonami słowo to oznaczało jakieś miejsce podziemne, do którego po śmierci szli wszyscy tak źli jak i dobrzy; a zatem pojęcie to było zbliżone do Hebrajskiego Szeol. W Szeol nie było żadnej świadomości, nie było też żadnej nagrody za cnotę, ani kary za grzechy. Tam niepobożni przestawają straszyć i tam odpoczywają zwątleni w siłę. (Ijob. 3:17). Takie pojęcie co do stanu pozagrobowego jest podtrzymywane w całym Starym Testamencie. Niema tam ani jednego tekstu, w którym Szeol byłoby przedstawione jako miejsce kary dla złych. Niektórzy pisarze w rychłym kościele Chreścijańskim używali słowo Piekło w różnym znaczeniu. Niekiedy jako miejsce chwilowego oczyszczenia się, w którym to znaczeniu byłoby zbliżone do Katolickiego Czyścica. Czasami słowo Piekło miało oznaczać miejsce gdzie dusze sprawiedliwych starozakonnnych oczekiwały

przyjścia Chrystusa; niekiedy znowu jako miejsce gdzie przebywają dusze niechrzconych dzieci; zaś zdaniem innych, jako miejsce kary dla grzeszników. Co do rodzaju i stopnia mąk w piekle, nigdy nie było i dotąd niema ustalonej opinii.

"Spór na temat wieczności kary w piekle, sięga bardzo rychłego okresu. Origines* i jego szkoła uczyli że kara w piekle jest tylko na oczyszczenie i gdy stopień oczyszczenia będzie osiągnięty, kara ustanie dla wszystkich, nawet dla samego szatana; oraz że długość przebywania w piekle będzie w proporcji do winy poszczególnych przestępców. Ta doktryna o ostatecznej szczęśliwości dla wszystkich była dobrze znaną teorią Originistyczną, w trzecim, czwartym i piątym stuleciu, do której odwoływało się wielu ówczesnych pisarzy. Teoria ta została potępiona przez drugi sobór Konstantynopolitański, a wiara w wieczność kary piekielnej stała się charakterystyczną tak w kościele zachodnim (Rzymskim) jak i we wschodnim (Greckim), a z nich przeszła także do kościołów Protestanckich."

Nie należy więc mniemać że nauka o wiecznych mękach została wprowadzona od razu. Przeciwnie, logiczniejsem jest wnosić że wprowadzono ją stopniowo, prawdopodobnie w drugim i trzecim stuleciu; tak samo jak wiele innych nauk i obrządków kościoła Katolickiego zostało zaprowadzonych stopniowo i zapożyczono je bądź od pogan, bądź też z obrządków starozakonnych. Być może iż około roku 250go pojęcie to zaczęło przybierać formę wyraźnej doktryny; jednakowoż niezbitych dowodów historycznych na to niema, a to z tej prostej przyczyny że z pierwszych trzech wieków niema dosyć pewnych i wyraźnych opisów względem ówczesnych nauk i obrządków chrześcijańskich.

Faktem atoli jest że nauka o wiecznych mękach została wprowadzona do Kościoła po śmierci Apostołów, ponieważ żaden z Apostołów nie czyni o niej żadnej wzmianki w swych listach. Natomiast w Ewangeliji Mateusza 25:46, orzeczenie "męki wieczne," jak wiemy, zostało użyte przez mylne tłumaczenie; albowiem w oryginalnych manuskryptach podane jest "wieczne odcięcie", co oznacza, odcięcie od życia, czyli wieczną śmierć.

Co do myśli podanej przez autora wspomnianego już listu: Czy nie byłoby lepiej aby rzeczy niezupełnie pewnych na ulotkach Badaczy nie umieszczać; oświadczamy iż z myślą tą zgadzamy się w zupełności. Mamy dosyć rzeczy pewnych, wyraźnych tekstów i faktów historycznych na których możemy oprzeć nasze przekonania i wywody; przeto rzeczy niepewne lepiej będzie gdy pozostawimy w spokoju. Jeżeli niekiedy dla przykładu zachodzi potrzeba przytoczenia takich rzeczy, czynmy to z powagą, rzeczowo i oględnie, a nie w sposób szyderczy i ubliżający.

W dalszej części wspomnianego listu autor przytacza, że krytykowanie niektórych rzeczy; jak naprzykład, krytyka litanji do Marji Panny itp., jest również niekiedy nadużyciem, którego lepiej było unikać. W tej sprawie oświadczamy, iż w niektórych wypadkach dobrze jest wykazać niedorzeczność pewnych zformułowanych modlitw i pacierzy; albowiem zwrócenie uwagi na niedorzeczność takiego oddawania

czci Bogu może niejednego najprędzej pobudzić do poważnego myślenia odnośnie jego stosunku z Bogiem. Należy jednak pamiętać aby taka krytyka litanji, pacierzy lub jakichkolwiek obrządków religijnych, nie przekraczała granicy przyzwoitości. To co drudzy uważają za święte nie należy nam wyszydzać, ośmieszać, lub w jakikolwiek sposób znieważać. Mamy mówić prawdę, ale w miłości, a nie w szyderstwie.

Przeto gorącym pragnieniem naszym jest aby bracia wydający świadectwo o prawdzie, czy to przez publiczne wykłady czy w jakikolwiek sposób, pamiętali zawsze o tem że Prawdę mamy mówić w miłości. To nie znaczy że nie mamy krytykować błędnych nauk i ceremonji. Przeciwnie, chcąc być wiernymi Panu i Prawdzie musimy przy sposobności wykazać kontrast pomiędzy prawdą a błędem, pomiędzy bezmyślnem, ceremonjalnem czczeniem Boga, a rozumem chwaleniem Go w duchu i w prawdzie. Jednakowoż wykazując niewłaściwość pewnych nauk, modlitw lub ceremonji musimy uważać aby ta nasza krytyka była przyzwoita i poważna.

Pamiętajmy że każąc w imieniu Pańskim jesteśmy przedstawicielami sprawy Bożej, więc powinniśmy traktować te rzeczy z odpowiedniem uszanowaniem i godnością. Krytykując błędne nauki lub niedorzeczne ceremonje, powinniśmy to czynić tak aby słuchacze widzieli że rozchodzi nam się tylko o prawdę i o rozumną część dla Stwórcy, a nie o ośmieszanie czyichś poglądów i praktyk religijnych. Pamiętajmy że złośliwa i nieprzystojna krytyka może przynieść prawdzie więcej szkody aniżeli korzyści. Zachodzą wypadki że przez taką krytykę niektórzy bracia narażają się na nieprzyjemności ze strony władz świeckich. Ma się rozumieć że nie mamy obawiać się głosić prawdy, choćbyśmy za to byli wodzeni przed starosty (Łuk. 21:12); lecz gdybyśmy zostali ukarani przez świecką władzę za nieprzystojną krytykę, lub za zniewagę rzeczy religijnych, to ponoszenie tej kary nie byłoby cierpieniem dla sprawiedliwości. Starajmy się więc aby duch miłości napełniał coraz więcej serca nasze; a gdy serca i umysły nasze będą przepełnione miłością dla wszystkich, a nawet dla naszych nieprzyjaciół, to i słowa nasze będą miarkowane miłością i roztropnością; albowiem "z obfitości serca usta mówią!" — Mat. 12:34.

ODPOWIEDZI NA PYTANIA

W dalszej części wspomnianego listu było parę pytań, które poniżej przytaczamy wraz z odpowiedziami, dla korzyści wszystkich naszych czytelników.

Pytanie: — Czy związek małżeński może być rozwiązany, jeżeli jedna strona żyje w jawnem cudzołóstwie i czy strona w taki sposób zwolniona może ponownie wstąpić w związek małżeński, na podstawie Mat. 19:9?

Odpowiedź: — U Mat. 19:9, czytamy: "Kto'bykolwiek opuścił żonę swoją (oprócz dla wszeteczeństwa), a inszaby pojął, cudzołoży." Te słowa Jezusa dowodzą wyraźnie że zerwanie małżeństwa, czyli rozwód, jest dozwolony tylko w wypadku gdzie jedna strona dopuściła się cudzołóstwa. Gdzie cudzołóstwo zostało sprawdzone tam węzeł małżeński został zerwa-

*) Origines Adamantius, sławny pisarz Chrześcijański w trzecim stuleciu, rodem z Aleksandrii; umarł w r. 253 A. D. Do jego dzieł odwoływało się wielu późniejszych pisarzy; lecz ostatecznie nauki jego zostały potępione na drugim soborze w Konstantynopolu, w r. 553.

ny. Strona w taki sposób zdradzona stała się wobec prawa Bożego wolną. Z tego wynika że ma także wolność wstąpić ponownie w związek małżeński. W niektórych wypadkach byłoby raczej wskazaniem aby w ponowne związki małżeńskie nie wstępować, lecz prawo decydowania co do tego ma tylko dany mąż lub żona. Pismo święte im tego nie zabrania. Pozostawione to jest do ich woli, lecz zachętą Apostoła jest aby raczej pozostali w bezżeństwie. — Zob. 1 Kor. 7:8, 27, 40.

Pytanie: — Czy polecenie rozmnażania się, dane pierwszej parze w raju, (1 Moj. 1:28), należy uważać jako nakaz obowiązujący wszystkich aż dotąd, czy też pozostawione to jest do wolnej woli człowieka?

Odpowiedź: — Prawo rozradzania się nie było narzucone człowiekowi jako nakaz ale jako przywilej. Tak jak w stosunku do innych praw Bożych, tak i względem tego prawa, człowiekowi pozostawiona była wolna wola. Rozumiemy także iż gdyby ludzkość znajdowała się w stanie doskonałym, to prawo rozradzania się byłoby tak poważnie i rozumnie obserwowane, że byłoby przedmiotem najwyższego szczęścia i zadowolenia pomiędzy ludźmi, zamiast przedmiotem nieobliczonych cierpień, nieszczęść i różnego rodzaju nadużyć, jak ta sprawa ma się teraz. Grzech zdegradował ludzkość pod każdym względem, a bodaj czy nie najwięcej pod względem tego prawa rozradzania się.

Gdy grzech wszedł na świat, częścią wyroku na matkę Ewę było: "Obficie rozmnożę boleści twoje i poczęcia twoje." (1 Moj. 3:16). Z tego wynika że stosunek człowieka do tego Boskiego prawa uległ pewnemu zloczeniu, które proces rozmnażania przyspieszyło i połączyło z wieloma trudnościami i cierpieniami. Trudnościom tym ludzkość podlega dotąd i podlegać będzie tak długo aż zostanie podniesiona do doskonałości i wiecznego życia, a proces rozradzania zostanie wstrzymany.

W międzyczasie prawo to chociaż jest ściśle związane z naturą ludzką, to jednak w pewnej mierze jest pozostawione do wolnej woli poszczególnych ludzi. Nikt cię nie może zmusić abys został ojcem, zależy to od twej woli. Legalnym środkiem do rodzicielstwa tak w prawie Bożem jak i ludzkim, jest małżeństwo, a głównym celem małżeństwa jest rodzina. Logicznym argumentem byłoby więc, że jeżeli kto nie chce mieć rodziny i połączonych z tem trosk i kłopotów, nie powinien się żenić.

Nowy Testament wystawia ofertę bezżeństwa z pobudek idealnych, duchowych. Jezus powiedział: "Są rzezańcy którzy się tak narodzili, są też rzezańcy,

którzy od ludzi są urzezani; są też rzezańcy, którzy się sami urzezali dla królestwa niebieskiego. Kto może pojąć niech pojmuje." (Mat. 19:12). Ostatnie zdanie tego tekstu wskazuje że to urzezanie samego siebie nie należy rozumieć w znaczeniu literalnym ale w duchowym, czyli zupełną samokontrolą i czystością płciową. Wskazuje także iż myśl ta nie została wysunięta jako nakaz, lub jako konieczny warunek dla wszystkich chcących się ubiegać o udział w królestwie, ale jako sugiestja dla takich co mogą zrozumieć i są w stanie do tego się zastosować. Bardziej szczegółowe i rozumne wytłumaczenie tej sprawy mamy w liście Apostoła Pawła, gdzie czytamy: "Kto statecznie postanowił w sercu swoim, potrzeby tego nie mając, lecz ma w mocy własną swoją wolę i to osądził w sercu swem, aby zachował pannę swą (swój stan dziewiczy) dobrze czyni (gdy pozostaje w stanie bezżennym)." — 1 Kor. 7:37.

Widzimy więc że według nauki Pisma świętego sprawę małżeństwa lub bezżeństwa ma decydować każdy sam dla siebie. Stanowczy reguły Pismo nie wystawia dla nikogo i nam również nie pozwala wystawiać. Takich, którzy zabraniają wstępować w związek małżeński, Pismo święte zalicza do rzędu fałszywych nauczycieli. — Zob. 1. Tym. 4:1 — 3.

Przywileje małżeńskie są dla Chrześcijan dozwolone. (Żyd. 13:4). Bardzo chwalebna i pożądana jest rozumna wstrzeźliwość nawet w małżeństwie i Pismo święte wstrzeźliwość taką wyraźnie zaleca (1 Kor. 7:29); ale tylko za obopólnem porozumieniem i zezwoleniem. (1 Kor. 7:5) Chrześcijanin powinien odznaczać się duchem zdrowego rozsądku (2 Tym. 1:7) i umiarkowaniem we wszystkich rzeczach. A szczególnie prawa i przywileje małżeńskie powinny być traktowane jako rzecz poważna i święta, a nie tylko jako legalizacja cielesnej huci, jak to zazwyczaj traktowane jest przez ludzi tego świata.

Rodzina jest koroną małżeństwa. Uważamy iż nie byłoby chwalebne wyłamywać się z pod tej reguły z pobudek egoistycznych, samolubnych, t.j. aby uniknąć trudów i trosk połączonych z wychowywaniem rodziny. Lecz co do rozmiaru rodziny, z pewnością że rozumne umiarkowanie byłoby wskazaniem. Gdzie zdrowie i warunki są nieprzyjemne, tam, rzecz prosta, nie byłoby rozumne ani właściwe obarczać się zbyt liczną rodziną. W każdym razie sprawę tę musi zdecydować każde małżeństwo samo dla siebie. Wyszydzac, krytykować, lub złośliwie komentować małżeńskie i rodzinne stosunki drugich nam nie należy; albowiem czynić to byłoby wtrącaniem się w cudze sprawy, czego Pismo święte nam zabrania. — 1 Piotr 4:15.

Odpowiedzi Brata Russell'a

Bieg — Jego Początek

Pytanie (1913) Czy rozpoczynamy bieg o nagrodę przy ofiarowaniu, czy kiedy dojdziemy do celu doskonałej miłości?

Odpowiedź — Myśl może być różna. Ja bym rozumiał, że rozpoczynamy nasz bieg przy ofiarowa-

niu. Punkt naszego ofiarowania jest wtedy, gdy oddajemy swoje serce Bogu. Wtedy jesteśmy uznani za doskonałych w Chrystusie, co jest początkiem naszego biegu. O stopień wyższym możemy uważać się gdyśmy zostali ożywieni, gdyśmy stali się czynnymi, po naszym ofiarowaniu się. Obraz tu jest przed-

stawiony w podobieństwie do narodzenia człowieka. W naturalnym porządku rzeczy najprzód dzieje się spłodzenie w którym poniekąd niema jeszcze działalności, następnie przychodzi okres rozwoju i działalności. Podobnie dzieje się z Chrześcijaninem. Gdy najprzód otrzymujemy Prawdę i ofiarujemy się to weźmie chwilę czasu zanim Prawda wsiąknie, zakorzeni się, musimy zdobyć pewną wiedzę, zanim moglibyśmy być czynnymi, służyć Prawdzie, czynić postępowanie w nauce, lub pomagać innym. Wówczas przychodzi czas gdy, bywa mówione że zostaliśmy ożywieni i czynimy postępowanie. Od tej chwili i dalej postępowanie się wzmacnia — wzrost w łasce, umiejętności i miłości.

578

Biodra — "Przepasawszy Biodra Myśli Waszych"

Pytanie (1910) Co ten tekst znaczy?

Odpowiedź — W dawnych czasach gdy noszono faliste szaty używano zawsze pasów dla dwóch powodów; po pierwsze dla tego, ażeby opasać odzież, jak naprzykład niekiedy śpiewamy: "Opasz się szatą weselną". Zatem pas był potrzebny do utrzymania odzieży w należytym porządku i żeby nie była w nieładzie, lub miałby się kto o nią potknąć i upaść. Po wtóre, pasem było dobrze być przepasanym podczas pracy. Naprzykład, gdy ktoś wysiłał się podczas zajęcia, miał dźwigać ciężar, albo biedz, pas był wówczas ważnym dla mięśni brzusznych.

Nawet podczas mowy gdy się jest przepasanym, dolne mięśnie ścieśniają się a tym sposobem dają

więcej siły i mocy głosu. Jest dowiedzionem że przy każdej ręcznej pracy mięśnie te wystawione są na pewien nacisk. To też nawet i dzisiaj między robotnikami jest zwyczaj noszenia pasów. Szczególnie gdy mają coś trudniejszego do wykonania wówczas przyciągają pasa w celu wzmocnienia mięśni, a tem samem aby być więcej zdolnymi do wykonania zamierzonej pracy z mniejszym wysiłkiem.

Tu zdaje się być główna myśl Apostoła gdy mówi: — "Przepasawszy biodra myśli waszych". Jak mamy w ciele naszym biodra, które odgrywają ważną rolę przy wykonywaniu pracy, lub ćwiczeń i staramy się je wzmocnić, podobnie jest z naszym umysłem. My, cośmy się poświęcili, ażeby być ludem Bożym i wykonywać tę pracę, pojmujemy, iż nasz umysł potrzebuje wzmocnienia. Potrzebujemy mieć odwagę. Potrzebujemy być wzmocnieni do dalszego biegu.

Gdy staramy się przepasać biodra myśli naszych, to znaczy, żeśmy postanowili być czynnymi, że od poczynek i wygody odłożyliśmy na stronę a rozpoczęliśmy ważną pracę, która wymaga wszystkich sił jakie posiadamy. Chrześcijanin ma wielkie zadanie przed sobą, aby w służbie Bożej **klaść życie swoje** by wykonał wszystko i zużył wszelką sposobność jaką Pan raczył udzielić swym sługom i naśladowcom; abyśmy mogli zdać dobry rachunek gdy będzie się z nami liczył; abyśmy mogli powiedzieć: Dales mi dwa talenty otom drugie dwa zyskał niemi, albo: Dales mi pięć talentów otom drugie pięć zyskał niemi.

Więcej szczegółów o Konwencji Ogólnej.

Zostaliśmy poinformowani, iż bracia w Syracuse, N. Y. czynią wszelkie możliwe starania, aby konwencja ogólna, jaka ma się tam odbyć w dniach 27-30 Maja br., udała się jak najlepiej i była przewodem błogosławieństwa Bożego dla wszystkich uczestników. Jest także spodziewaniem, że bracia i siostry innych zgromadzeń uczynią wszystko na co ich stać, aby w konwencji tej wziąć jaknajlichnější udział. Szczególnie bracia mówcy ze Zborów okolicznych jak i dalszych są serdecznie proszeni, aby raczyli przyjechać i dopomóż w duchowej usłudze. Bracia czyniący przygotowania do tej konwencji zamierzają ułożyć program. Byoby więc pożądanem, aby bracia mówcy, którzy będą mogli jechać, uwiadomili o tem możliwie jaknajprędzej, sekretarza, którego adres podajemy poniżej.

Jak już było zaznaczone w Straży, iż byłoby rzeczą bardzo pożądaną, aby na konwencji tej mogły być reprezentowane, o ile możliwe, wszystkie Zbory, z różnych części Stanów Zjednoczonych i Kanady. Ze Zborów bardziej oddalonych może trudnoby było komukolwiek przyjechać na swój własny koszt, lecz gdyby tak dane zgromadzenia dopomogły do opłacenia kosztów podróży jednemu bratu z każdego Zboru, to sprawa byłaby mniej trudna. Nie wysuwamy tego jako nakaz, lecz tylko podajemy myśl, wierząc, że taki wspólny wysiłek wzbudziłby we wszystkich zgromadzeniach większe zainteresowanie do tej konwencji, co znowu przyczyniłoby się do tem większego błogosławieństwa.

Konwencja ta odbywać się będzie w Pythian Castle Hall, pod numerem 711 S. State St., Syracuse, N. Y. Wszelką korespondencję w sprawie tej konwencji prosimy adresować do sekretarza.

F. Makowski
333 N. Collingwood Ave.
Syracuse, N. Y.

Echo z Konwencji.

Z okazji odwiedzenia wschodnich zgromadzeń przez podróżującego brata mówcę z Detroit, Mich., bracia w Holyoke, Mass., urządzili dwudniową konwencję w dniach 18 i 19 Marca br. Pomimo trudnych czasów i ogólnego naprężenia z powodu chwilowego zamknięcia wszystkich banków w kraju, zjechało się jednak około 110 braci i sióstr ze zgromadzeń okolicznych oraz dalszych, jak z Brooklyna i New Yorku.

Wyk'adami usłużyło dziewięciu braci, zachęcając uczestników do wierności, wytrwałości w wierze i w wiernym naśladowaniu Pana na wąskiej drodze. Pokój, radość i zadowolenie odbijające się na obliczach wszystkich uczestników było dowodem obfitego błogosławieństwa Bożego na tej uczcie.

Chociaż żyjemy już przy końcu wieku powołania i z tego powodu coraz mniej spotyka się takich coby chcieli słuchać i oceniać niebieskie powołanie i o nie się ubiegać, to jednak znalazło się jeszcze kilka osób, które z serca poświęciły się Bogu, aby czynić Jego wolę aż do śmierci. Przeważnie przy okazji tej konwencji odbył się chrzest, który przyjęło siedem osób (3 braci i 4 siostry), jako zewnętrzny znak ich poświęcenia się Bogu.

Miłą była ta dwudniowa uczta duchowa i chrześcijańska bratnia społeczność, lecz przykre było się rozchodzić. Przy zakończeniu uczestnicy wyrazili życzenie, aby przez łamy Straży podzielić się tem błogosławieństwem z wszystkimi braćmi i siostrami, gdziekolwiek zamieszkują, zającząc serdeczne, bratnie pozdrowienie i życzenie wszelkich od Boga łask i pomocy do wytrwania w boju wiary i odniesienia zwycięstwa.

Za wszystkich uczestników konwencji

F. O., sekretarz